DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, poniedziałek 17 maja 1954 r. 115 (1254) B Cena 20 groszy

VII WYŚCIG POKOJU

Po podwójnym sukcesie na X etapie niepowodzenia Polaków na trasie Pardubice - Brno

PARDUBICE. Rozegrany w piątek X etap Wyścigu Pokoju od Decina do Pardubic zakończył się podwójnym sukcesem naszych kolarzy. Pierwszym na mecie był KRÓLAK, a przybyli niedaleko za nim Wilczewski i Hadasik wywalczyli dla Polski również zwycięstwo drużynowe. Nadrobiliśmy do prowadzącej Wyścig Czechosłowacji blisko trzy minuty. Królak — mimo zajmowania nadal piątego miejsca w klasyfikacji indywidualnej — wyraźnie zmniejszył różnicę czasu dzielącą go od Dalgaarda, Van Meenena, Rużiczki i Broecka.

Coraz lepiej jedzie nasz reprezentant Stanisław Królak. W piątek zwyciężył on w Pardubicach, uzyskując cenne minuty w klasyfikacji indywidualnej. Oby tak dalej!

XI etap Wyścigu Pokoju prowadzony z Pardubic do Brna (137 km) wygrał Francuz Picot przed Czechosłowakiem Klichem, Holendrem Broeckiem i Kubrem (CSR). Czwórka ta wyrobiła sobie ok. 7 min. przewagi nad następną dużą grupą, co w rezultacie przyniosło zdecydowane zwycięstwo drużynowe Czechosłowacji. Tym samym drużyna CSR uzyskała w klasyfikacji po jedenastu etapach znaczną przewagę nad zespołem polskim, a w klasyfikacji indywidualnej koszulkę przodownika Wyścigu przejął od Dalgaarda Holender Broeck.

WYNIKI XI ETAPU

INDYWIDUALNE

1.	Picot (Francja)	3.39.38	
2.	Klich (CSR)	3.40.38	
3.	Broeck (Holandia)	3.40.38	
4.	Kubr (CSR)	3.40.38	
5.	Schur (NRD)	3.44.44	
6.	de Groot (Holandia)	3.47.13.	
49.	**Hadasik**	3.48.54	
57.	**Królak**	3.51.48	
61.	**Klabiński W.**	4.04.35	

Miejsca od 7 do 48 zajęła grupa 43 kolarzy w jednakowym czasie 3.47.20. W grupie tej byli m. in. Ruvet (Belgia), **E. Klabiński (Pol. Fr.)**, Rużiczka (CSR), Meister (NRD), de Boeck, Van Meenen i Verplaets (Belgia), Dalgaard, Pedersen, Hansen i Ostergaard (Dania), van der Lyke i Rusman (Hol.), **Pawlisiak i Komor (Pol. Fr.)**, Cziżikow, Matwiejew i Niemytow (ZSRR), **Wilczewski i Lasak (Polska).**

Na starcie w Pardubicach nie stanął Fin Nyman. Etap ukończyło 78 kolarzy. Przeciętna szybkość zwycięzcy — 37,3 km na godz.

DRUŻYNOWE

1)	CSR	11.08.36	
2)	Holandia	11.15.11	
3)	NRD	11.19.24	
4)	Belgia	11.22.00	
5)	**Polonia Francuska**	11.22.00	
6)	Bułgaria	11.22.00	
7)	Dania	11.22.00	
8)	Rumunia	11.22.00	
9)	ZSRR	11.22.00	
10)	Szwecja	11.22.00	
11)	**Polska**	11.23.34	
12)	Anglia	11.24.41	
13)	Finlandia	11.26.28	
14)	Francja	11.29.38	
15)	Węgry	11.36.35	
16)	Norwegia	11.38.27	
17)	Albania	12.58.36	

Dalsze wyniki podajemy na str. 4.

Wszystkie siły młodzieży do walki o realizację uchwał II Zjazdu Partii

Tysiące młodzieży w całym kraju zdają sobie już z tego sprawę, że wykonanie uchwał II Zjazdu Partii i XIV Plenum ZG ZMP zależy od własnej wydajnej i ofiarnej pracy na każdym posterunku. W zakładach przemysłowych wzmaga się batalia o lepszą jakość produkcji i obniżkę kosztów własnych — warunków podniesienia stopy życiowej ludzi pracy. Na wsi toczy się bój o zwiększenie produkcji rolniczej i hodowlanej, bój o socjalistyczną gospodarkę.

Duże zadanie w walce o zwiększenie wydajności z ha mają do wykonania traktorzyści i agronomowie, którzy winni przekonywać chłopów o konieczności stosowania nowoczesnych metod uprawy ziemi. Wiele zależy od braterskiej pomocy młodzieży robotniczej, która m. in. w ekipach łączności może oddziaływać na przeobrażenie wsi.

Tylko pierwszy gatunek

WARSZAWA (Kor. wł.).

Młodzieżowe taśmy **413 i 424 z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego nr. 2** postanawiają zwiększyć dzienną wydajność produkcji o 5 par spodni. Realizując to zobowiązanie obie brygady, łącznie z podjętymi dotychczas zobowiązaniami, przekraczać będą dzienne plany produkcyjne o 15 sztuk spodni.

Brygady młodzieżowe WZPO-2 nie zapominają również o konieczności produkowania odzieży w jak najwyższym gatunku. Postanowiły więc produkować spodnie jedynie pierwszego gatunku.

Najlepsi harcerze wstępują do ZMP

TOPCZEWO (Kor. wł.).

W Szkole Podstawowej w Topczewie, pow. Bielsk Podlaski zostało zorganizowane koło ZMP, do którego wstąpiło 21 dobrze uczących się harcerzy.

Członkowie koła podjęli różne zobowiązania. Jedni postanowili dopomóc słabszym uczniom w nauce, inni zaś przyjść z pomocą uczniom z klas niższych w **ogródku miczurinowskim.**

Wszyscy zetempowcy zobowiązali się obsadzić świerkami boisko szkolne i wypracować 525 roboczogodzin przy budowie bitej drogi do PGR-u.

MICHAŁ OSTOSIEWICZ
Topczewo, pow. Bielsk Podlaski

Pomogliśmy założyć spółdzielnię produkcyjną w Świątczynie

— Halo! Starołęka? Fabryka Maszyn Rolniczych? Przy aparacie Michał Nowakowski? Czy moglibyście nam powiedzieć kilka słów na temat Waszej pomocy dla młodzieży wiejskiej?

— Oczywiście. Jestem uczestnikiem ekipy łączności miasta ze wsią. Utrzymujemy kontakt z młodzieżą ze Świątczyna i Biernatki w powiecie śremskim. Wyjeżdżamy do nich co dwa tygodnie. Urządzamy dyskusje, zabawy, pogadanki, pomagamy w zorganizowaniu dobrej pracy kół ZMP. Możemy się pochwalić, że przy naszym współudziale w Świątczynie powstała spółdzielnia produkcyjna. W Biernatce wiele czasu poświęcamy uświadamianiu chłopów o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Sądzimy, że niedługo i tam powstanie gospodarka zespołowa. Wyjeżdżamy również do dwóch POM-ów: do Lwówka i Separówka. W czasie trwania akcji siewnej byliśmy częstymi gośćmi w tych POM-ach. Zajmowaliśmy się dostawą zapasowych części do maszyn, pomagaliśmy w naprawach. Nasza ekipa nawiązała również bliski kontakt ze studentami Wyższej Szkoły Rolniczej. Są to przecież przyszli inżynierowie - rolnicy, którzy wiele wiedzy mogą przekazać chłopom i młodzieży wiejskiej. Na najbliższą niedzielę przygotowujemy wspólnie ze studentami dla naszych przyjaciół w Świątczynie niespodziankę...

— Nie, nie mogę zdradzić tajemnicy. Mogę Wam tylko powiedzieć, że na pewno kolegom ze Świątczyna sprawimy wiele radości.

— Czy byli u nas? Tak. Na 1-majowej akademii było dużo młodzieży ze Świątczyna i Biernatki. Bawiliśmy się świetnie. Wkrótce przyjadą do nas znowu, aby zwiedzić zakład, poznać maszyny, ich działanie.

A może uda nam się zorganizować dyskusję — zawieźliśmy im przecież biblioteczkę. Młodzież czyta, więc nie trudno o temat do dyskusji nad książką.

—Pozdrówcie od nas młodzież ze Świątczyna i Biernatki.

— Dziękuję bardzo. Nie omieszkam przekazać im pozdrowień od „Sztandaru Młodych". Na pewno się ucieszą.

Rozmowę przeprowadziła

T. GRUSZCZYŃSKA

Młodzi traktorzyści podnoszą swoje kwalifikacje

POZNAŃ (Kor. wł.).

W POM-ie nr 208 w Wągrowcu (woj. poznańskie) wielu młodych traktorzystów wyróżnia się sumiennością w pracy, dbałością o powierzony sprzęt. Wśród nich najlepsi to **Edmund Konasiński i Stanisław Bondar,** którzy osiągają na swych „Ursusach" po 138 proc. normy.

W poszczególnych grupach partyjno - zetempowskich regularnie odbywa się szkolenie polityczne i zawodowe. Starsi, bardziej doświadczeni towarzysze uczą młodych traktorzystów i ich pomocników lepiej obsługiwać maszyny.

Wielu młodych traktorzystów skupia wokół siebie młodzież ze wsi, w której pracuje i zapoznaje ją z obsługą nowoczesnych maszyn rolniczych, korzyściami, jakie przynosi uprawa ziemi maszynami rolniczymi.

Ek

Obniżą koszty własne produkcji

WARSZAWA (Kor. wł.).

Robotnicy z działu młodzieżowego im. **Bohaterów ZWM w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki,** obok postanowienia, że plan miesięczny w maju wykonają w 102 proc., zobowiązali się obniżyć ilość braków o 1,6 proc. oraz poprzez zastosowanie usprawnień w produkcji i ograniczenie czasu ustawiania maszyn, postanowili obniżyć koszty własne wyrobu o 3,8 proc.

(sz)

Małorolni chłopi z Libertowa (woj. krakowskie): Jan Szywała, Tadeusz Wątor i Stanisław Górka, zakończyli już sadzenie ziemniaków.

Pamiętaj: opóźnienie w sadzeniu ziemniaków — to obniżenie plonów!

MŁODZIEŻY STAWAJ DO WALKI O SZYBKIE ZAKOŃCZENIE SADZENIA ZIEMNIAKÓW!

ROLNICY — UWAŻAJCIE NA STONKĘ!

Szczególnie dokładna musi być wstępna lustracja pól

Stonka ziemniaczana pojawia się w coraz to nowych województwach. Ostatnio tego groźnego szkodnika upraw ziemniaczanych wykryli rolnicy w gromadzie Jędrusiewo, pow. Piła w woj. poznańskim. Wykryte ogniska stonki zostały natychmiast zniszczone środkami chemicznymi przy pomocy drużyn technicznych.

Fakt, że stonka ziemniaczana pojawiła się już w woj. poznańskim, a przedtem jeszcze w trzech innych województwach — zielonogórskim, szczecińskim, wrocławskim, o czym już pisaliśmy, świadczy o konieczności jak najbardziej skrupulatnego przeprowadzania lustracji pól w całym kraju, aby wykryć szkodnika i zniszczyć go już w pierwszym okresie jego pojawienia się. Jest to szczególnie ważne w okresie przeprowadzanej obecnie pierwszej wstępnej lustracji przeciwstonkowej, która ma na celu wyniszczenie samosiewów ziemniaczanych, będących siedliskami stonki. Występowanie stonki w coraz to nowych województwach i spodziewane pojawienie się tego szkodnika w innych województwach powinno być również sygnałem dla rad narodowych, aby specjalną uwagę poświęciły usunięciu licznych jeszcze niedociągnięć w przygotowaniach do kampanii zwalczania stonki.

Nominacje na stanowiskach rządowych

Rada Państwa na wniosek Prezesa Rady Ministrów na podstawie art. 29 ust. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiła:

1) Obywatela Wiceprezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza powołać na stanowisko Ministra Górnictwa przy równoczesnym odwołaniu z tego stanowiska Obywatela Ryszarda Nieszporka; Obywatel Piotr Jaroszewicz łączyć będzie urząd Wiceprezesa Rady Ministrów ze stanowiskiem Ministra Górnictwa;

2) powołać Obywatela Stanisława Łapota na stanowisko Wiceprezesa Rady Ministrów.

Prezes Rady Ministrów na wniosek Wiceprezesa Rady Ministrów i Ministra Górnictwa Piotra Jaroszewicza powołał na stanowisko Pierwszych Wiceministrów Górnictwa Obywatela Ryszarda Nieszporka i Obywatela inż. Franciszka Waniołkę (dotychczasowego Zastępcę Przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego).

Z całego KRAJU

AMBASADOR INDII p. Menon przekazał cenny dar rządu Republiki Indii dla rządu PRL — 21 dzieł malarstwa hinduskiego.

MIĘDZY POLSKĄ a Austrią podpisana została 14 bm. umowa handlowa. Polska dostarczać będzie Austrii węgiel, artykuły chemiczne i inne towary, sprowadzać zaś będzie z Austrii dobra inwestycyjne, nawozy sztuczne, włókno sztuczne itp.

NA PIERWSZY turnus brygad rolnych SP wyjechało ochotniczo z woj. bydgoskiego do PGR-ów Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Białostocczyzny ponad 800 junaczek.

W szkołach przed egzaminami...

Roma Boniecka

Instruktor Wydziału Młodzieży Szkolnej ZG ZMP

ZBLIŻAJĄCE się egzaminy w szkołach skupiają ostatnio na sobie uwagę uczennic i uczniów, nauczycieli, instancji ZMP, rodziców. W tych szkołach, gdzie od początku roku młodzież poważnie ustosunkowała się do swych obowiązków uczniowskich, oczekuje ona spokojnie na korzystny bilans swych całorocznych starań.

— Już nie mogę doczekać się egzaminów — stwierdza uczeń X-ej klasy w jednej ze szkół warszawskich. W ubiegłym roku koledzy mówili, że egzamin to — „albo szczęście albo pech". Bałem się, że „obleję" choć przed egzaminem uczyłem się dużo. Teraz wiem, że to nieprawda. Szczęśliwie zdają ci uczniowie, którzy sumiennie pracowali przez cały rok, a „pecha" ma ten, co z pustką w głowie przystępuje do egzaminów. W tym roku i ja i cała moja klasa zaczęliśmy pracować wbrew starej uczniowskiej „zasadzie" — nie „kiedy zaczynają kwitnąć kasztany", ale od pierwszych dni nauki w nowym roku szkolnym. Wiem, że zdamy dobrze — to „murowane".

To są słuszne wnioski.

To przecież jasne, że egzamin nie jest zależny od „szczęścia", bo cóż to za szczęście kiedy udało się otrzymać dobry stopień za mierne wiadomości. Trudno też nazwać pechem fakt, że nie udało się wyprowadzić komisji egzaminacyjnej w pole. Trzeba jednak powiedzieć sobie otwarcie, że nie we wszystkich szkołach panowała atmosfera rzetelnej pracy. Świadczy o tym fakt, że liczba pozytywnych ocen w poszczególnych szkołach waha się w granicach zaledwie 40—70 proc. Niemała jest więc liczba tych uczniów, którzy w sposób lekkomyślny liczą na to, że nadrobią swoje zaniedbania w ostatnim, poprzedzającym egzaminy okresie. Są to nadzieje, które — jakże często — zawodzą. Wiadomo bowiem, że uczyć się dużo w ostatnim okresie, to jednak z a m a ł o, by osiągnąć dobre wyniki na świadectwie.

Czy za ten stan ponosi winę również zetempowska organizacja? Bez wątpienia — tak. Widać z tego, że organizacje zetempowskie w niektórych szkołach nie wyciągnęły właściwych wniosków z doświadczeń z ubiegłego roku, kiedy to okazało się w czasie egzaminów, że wielu uczniów ma braki w należytym opanowaniu takich podstawowych przedmiotów, jak: matematyka, język polski, fizyka czy chemia. Nic też dziwnego, że w szkołach, gdzie organizacja zetempowska nie troszczy się w należyty sposób o wyniki nauki, wiele jest „dwójek" przy czym u niektórych uczniów obserwuje się rażące braki w opanowaniu wiedzy, np.: błędy ortograficzne uczniów X-tych czy XI-tych klas, nieumiejętność rozwiązywania prostych zadań tekstowych z matematyki, nieznajomość podstawowych wzorów i twierdzeń matematycznych, fizycznych itp.

Nie można przechodzić obojętnie obok takich i tym podobnych faktów. Ostatnio sprawy przygotowania młodzieży do egzaminów omówione zostały na posiedzeniach Rad Pedagogicznych i Komitetów Rodzicielskich, na naradach zarządów i kół ZMP w szkołach. Wiele mówiono o tym, co mogą zrobić organizacje zetempowskie, aby uczniowie lepiej przygotowali się do egzaminów. Chcemy tu zwrócić uwagę szkolnych organizacji zetempowskich na kilka nie cierpiących zwłoki zadań w tej dziedzinie.

Sprawą aktywu zetempowskiego jest wytworzenie w szkole atmosfery rzetelnej i skupionej pracy, przeciwdziałanie wszelkim próbom siania paniki, stwarzania atmosfery lęku przed egzaminami, a także przeciwdziałanie występującym tu i ówdzie przejawom beztroski, niedoceniania i lekceważenia egzaminów.

Wiadomo, że pewne grupy młodzieży szkolnej słabiej przygotowane — mają niechętny stosunek do egzaminów i wysuwają pogląd, że „egzaminy nie są potrzebne, bo i tak nauczyciel wie co kto umie, a w czasie egzaminów można „wpaść" i że „egzaminy męczą i szarpią nerwy". Nic też dziwnego, że ci, którzy przez cały rok nie uczyli się systematycznie i muszą obecnie „nadrabiać" zaległości, narzekają, że zajęć jest za wiele, że za dużo jest pracy nad materiałem bieżącym, że trzeba się uczyć do późna, chociaż jest wiosna i chętnie poszłoby się na spacer albo zagrało w siatkówkę.

Chodzi o to, aby nie lenie, obibok, wagarowicze nadawali w tych dniach ton szkole, a bojowi, sumienni zetempowcy, dobrzy uczniowie, którzy swym przykładem pociągną całą młodzież do wzmożenia wysiłków nad przygotowaniem się do egzaminów.

Ciągle jeszcze większość w szkole stanowią uczniowie, osiągający zaledwie dostateczne wyniki. Jakże chlubnym zadaniem organizacji zetempowskich w szkole jest zmienić ten stan rzeczy, przeważyć szalę tak, by znaczna większość uczniów otrzymała dobre i bardzo dobre oceny. Wokół tego zadania skupiać należy obecnie cały wysiłek, aktywność, inicjatywę, zapał wszystkich uczniów, a zwłaszcza zetempowców w szkole. Można tego dokonać organizując i uaktywniając zespoły pomocy koleżeńskiej, tworząc grupy konsultacyjne, udzielając indywidualnej pomocy koleżeńskiej uczniom mającym szczególne trudności. Są organizacje zetempowskie, które już od dawna wypełniają te zadania z dużą sumiennością, dobrze kierują pracą kół naukowych, organizują wieczory literackie, wieczory ciekawej nauki itp. Pomysłowo wykonana gazetka ścienna, aktualny wykres nauki, specjalne audycje szkolnego radiowęzła, wymiana doświadczeń przodujących uczniów — to wprawdzie nie nowe, ale jakże często skuteczne formy pracy kół ZMP. W bieżącym okresie należy z nich śmielej korzystać.

Koła ZMP powinny też zatroszczyć się o to, by właściwie wykorzystane były pytania egzaminacyjne, udostępnione uczniom dla powtórzenia przerobionego materiału, a nie — jak to się jeszcze zdarza — przygotowania ściągaczek czy płytkiego opracowania odpowiedzi egzaminacyjnych.

W niektórych szkołach występuje ostatnio zjawisko niedoceniania, a czasami wręcz lekceważenia przedmiotów nieegzaminacyjnych. Słyszy się przy tym zdanie, że „nauka tych przedmiotów powinna zakończyć się w kwietniu". Są to nastroje niesłuszne, wynikające z niedojrzałości i braku zrozumienia istotnego sensu egzaminów. Organizacje zetempowskie w szkołach winny z całą stanowczością zwalczać te nastroje.

Okres przed egzaminami to okres przygotowań do wielkiego święta szkoły, jakim jest podsumowanie jej rocznego dorobku. Dla setek tysięcy uczennic i uczniów, którzy staną przed komisjami egzaminacyjnymi będzie to dzień szczególnie uroczysty.

Trzeba więc, aby szkolne organizacje zetempowskie zrobiły wszystko co w ich mocy, by nie zawieść zaufania i troski, jaką otacza szkoły całe nasze społeczeństwo.

Z obrad konferencji genewskiej

Bidault nie uznaje faktów

GENEWA. Na piątkowym posiedzeniu konferencji genewskiej, poświęconym problemowi indochińskiemu, przewodniczył minister spraw zagranicznych ZSRR W. Mołotow.

Pierwszy przemawiał minister Mołotow, składając doniosłe oświadczenie w sprawie problemu indochińskiego i środków zmierzających do przywrócenia pokoju w Indochinach.

(Skrót przemówienia min. Mołotowa podajemy na str. 4).

Następnie zabrał głos szef delegacji francuskiej minister Bidault.

Nawiązując do słów ministra Pham Wan Donga, że stanowisko Wietnamskiej Republiki Demokratycznej opiera się na czterech podstawowych zasadach: pokój, niezawisłość, jedność, demokracja — Bidault usiłował wykazać, że również delegacja francuska wyznaje te same zasady. — Pokój — oświadczył Bidault — jest celem wytyczonym dla konferencji genewskiej przez czterech ministrów spraw zagranicznych podczas trwania obrad konferencji berlińskiej. Co się tyczy niezawisłości, to — zdaniem Bidault — jest ona już zapewniona, czego wyrazem ma być istnienie marionetkowych państw: baodaiowskiego Wietnamu, Laosu i Kambodży.

Analizując propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Bidault skrytykował ich szeroki zasięg. Przypuszczam — oświadczył Bidault — że pan Pham Wan Dong pragnął przedstawić całokształt problemów interesujących trzy kraje indochińskie. Sądzę jednak, że szereg tych problemów nie należy do kompetencji konferencji genewskiej. Następnie Bidault wyraził „zdumienie", że delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej występuje jako rzecznik Patet Lao i Khmeru. Mówca wyraził także niezadowolenie z powodu faktu, że delegacja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej użyła w swych propozycjach autentycznych nazw tych krajów, tj. Patet Lao i Khmer, zamiast posługiwać się nazwami „Laos" i „Kambodża", nadanymi im przez kolonizatorów.

Minister Bidault bronił tezy, że Kambodża i Laos są już „państwami wolnymi i niepodległymi". Zignorował on całkowicie rozwój ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Patet Lao i w Khmerze oraz istnienie tam rządów reprezentujących ten ruch. Co się tyczy wojsk francuskich na terytorium Patet Lao i Khmeru, to Bidault oświadczył, że „rządowi francuskiemu nie wydaje się, by można było traktować je jako wojska obce". Reasumując swe uwagi na powyższy temat Bidault oznajmił, że kwestie związane z tymi dwoma państwami są „proste" i „niezależne" od kwestii wietnamskiej oraz że mogą być niezwłocznie uregulowane na podstawie propozycji rządu francuskiego.

Następnie Bidault omówił tę część propozycji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, która dotyczy samego Wietnamu. Zarzucił on delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, iż układając te propozycje rzekomo „nie liczyła się z faktami". Bidault oświadczył z całą powagą: „Przypominam najpierw, że istnieje rząd państwa wietnamskiego. Jest to rząd jego cesarskiej mości cesarza Bao Daia...". Układy zawarte między rządem francuskim a marionetkowym rządem baodaiowskim uznał Bidault za zupełnie wystarczającą podstawę niepodległości Wietnamu, jak również jego związku z Unią Francuską. Wobec powyższego Bidault określił propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jako „zbyteczne". Bidault wysunął zastrzeżenia w sprawie przeprowadzenia wolnych wyborów w Wietnamie w celu zjednoczenia kraju na zasadach demokratycznych, żądając „gwarancji" i „kontroli nad wyborami".

W sobotę 15 bm. posiedzenie konferencji genewskiej nie odbędzie się.

Wizyta min. Edena u min. Czou En-laia

GENEWA. Dnia 14 bm. minister spraw zagranicznych i szef delegacji brytyjskiej na konferencję genewską A. Eden złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej i szefowi delegacji chińskiej Czou En-laiowi. Rozmowa trwała 30 minut.

Pokaz filmu chińskiego w Genewie

GENEWA. Biuro prasowe przy delegacji chińskiej na konferencję genewską urządziło 13 bm. pokaz filmowy dla dziennikarzy zagranicznych. Na pokazie wyświetlono film kolorowy o uroczystościach pierwszomajowych w Chinach.

Na budowlach Sześciolatki

Kilometry białej tkaniny

IDĄC z Ozorkowa wąską ścieżką nad prawym brzegiem rzeki Bzury w stronę pobliskiego młyna wodnego w Gębicach mijamy położone z lewej strony dość duże boisko sportowe. Przez gęstwinę wysokich starych drzew ujrzymy nagle okazały kilkupiętrowy gmach z czerwonej cegły o trzech krótkich stalowych kominach.

Jest to nowa elektrownia Ozorkowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, a widniejące nieco dalej długie, czerwone mury — to najnowocześniejsza w Polsce wykończalnia białych tkanin.

Kilka lat wstecz

W sześcioletnim planie rozbudowy przemysłu znalazł się również Ozorków.

Nim do tego doszło przychodziły do CZPB, a stamtąd szły do Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i PKPG meldunki z zakładów pracy posiadających wykończalnie, że stary zużyty park maszynowy „wypada" z ruchu.

Zatrzymanie jednej wykończalni groziłoby przecież poważnym zwężeniem i tak już „wąskiego gardła", jakim były wykończalnie. Między MPL i PKPG w Warszawie, a CZPB w Łodzi trwały więc rozmowy, narady i konsultacje. Po wielu tygodniach i burzliwych dyskusjach postanowiono: w planach rozbudowy przemysłu przewidzieć budowę nowoczesnej wykończalni.

Przedstawiciele CZPB rozpoczęli więc poszukiwania źródeł dobrej wody (pamiętając o zasadzie, że im więcej dobrej wody, tym lepiej dla produkcji wykończalni). Szukali i znaleźli je w Ozorkowie.

Okazało się, że woda tu jest niezwykle miękka i posiada tylko minimalne ilości soli wapnia i magnezu, składników niepożądanych przy bieleniu.

Ażeby jednak uniezależnić się od przeciążonej już i tak sieci elektrycznej Zakładów Energetycznych Okręgu Centralnego w Łodzi — projektodawcy uznali, że obok wykończalni stanie również nowoczesna elektrownia przemysłowa o sile kilku tysięcy Kwh, która zdolna będzie zaopatrzyć w energię elektryczną nie tylko nową wykończalnię, ale i oddziały starego zakładu, dodając jeszcze „coś nie coś" do starej sieci.

Minęła zima i nadeszła wiosna

Nietkniętą trawę terenu wyznaczonego pod budowę zaczęły deptać końskie kopyta i miażdżyć koła samochodów. Wozy pod ciężarem cegły i wapna, żwiru i cementu po kilkurazowym kursie zapadały się po osie w torfiastej łące.

Mury wykończalni i elektrowni rosły nieprzerwanie. Piły się ku górze żelazne konstrukcje. Niedługo nadeszły pierwsze wagony z NRD, z różnymi urządzeniami i maszynami dla wykończalni. Przyszła wreszcie mała, niepozorna, ale silna turbina parowa.

Zaczynał się montaż. Główne prace przeszły teraz do wnętrza budynków.

W roku 1952 rozpoczęto budowę stacji pomp i wodooczyszczalni oraz betonowego zasobnika węglowego.

Przystąpiono również do kopania kanałów. Była to praca niełatwa. Woda w przeciągu kilkunastu minut zalewała dno wykopanego kanału i natychmiast podnosiła się do wysokości kilku centymetrów. Prowizorycznie zainstalowane pompy wyrzucały setki litrów wody na minutę. Betonowanie w takich warunkach wymagało dużych umiejętności i opanowania sprzętu.

Zbliżał się rok 1954. W betonowanych kanałach wisiały już na specjalnych hakach przewody parowe i wodne. Montowano ostatnie maszyny wykończalnicze, zakładano instalację elektryczną.

Kierownictwo budowy i dyrekcja OZPB zaczęły myśleć nad „wykombinowaniem" niezbędnych fachowców do obsługi nowoczesnych maszyn i pozostałych specjalnych urządzeń wykończalni, a także i elektrowni z nowoczesną turbiną parową. Ale o fachowców wołały także inne budowy w całym kraju. Nie wypadało nic innego jak szkolić własnych — młodych ludzi.

W porozumieniu z CZPB dyrekcja Ozorkowskich ZPB wysłała na kilkumiesięczny kurs do wykończalni zakładu „D" kombinatu im. Stalina w Łodzi kilkunastu młodych robotników, w tym sporo kobiet.

Wysłano również kilku elektryków do nowych elektrowni przemysłowych Pabianic i Łodzi.

W styczniu br. wszyscy powrócili na stałe do Ozorkowa. W tym czasie wykończalnia i elektrownia przygotowywały się do próbnego uruchomienia.

Pierwszy komin już dymi

Najpierw przystąpiono do rozpalania kotłów. Stary doświadczony fachowiec — palacz **Józef Zasada** i młody, ale energiczny i zdolny, mianowany dopiero po ukończeniu kursu, brygadzista zespołu kotłów — **Stefan Grudnik** przystąpili do tej pracy z niemałym drżeniem serca.

Ruszyły transportery (do pierwszego rozruchu nowych urządzeń pobierano energię elektryczną ze starego zakładu) i na paleniska zaczął się sypać drobniutki miał węglowy. Ciśnienie pary stopniowo wzrastało.

Kiedy strzałka manometru osiągnęła 35 atm — drgnęła uruchomiona przez maszynistę **Knapa** — starego wygę, który w niejednej siłowni zęby zjadł — nowiuteńka turbina parowa. Młody brygadzista również niedawno mianowany maj strem „od urządzenia elektrycznych siłowni" — **Jerzy Maciejewski,** biegał z rozdzielni na podstację i sprawdzał, „jak chłopaki pilnują urządzeń".

Młody monter — dyżurny **Stefan Cieślak** patrzył bez przerwy na zegary kontrolne. Ich wszystkich kontrolował młody, wysoki mężczyzna, główny energetyk, inż. **Zbigniew Fiałek.** Na swoich długich nogach sadził z kotłowni do turbinowni takimi krokami, że jego „prawa ręka" — młody technik **Stefan Grzegorczyk** ledwo za nim nadążał, sapiąc ze zmęczenia jak lokomotywa.

Montaż kotłów i urządzeń elektrycznych przeprowadzony był sprawnie. Transformatory grały bez zarzutu.

W tym czasie, kiedy w kotłowni rozpalano ogień na paleniskach, przed murami wykończalni zgromadzili się niemal wszyscy robotnicy oczekując na uruchomienie elektrowni.

W nowiuteńkich, błyszczących świeżą farbą salach wykończalni trwa gorączka przygotowań do rozruchu.

Młody, przeszkolony w zakładzie „D" kombinatu im. Stalina w Łodzi—gotowacz materiału **Stanisław Graczyk** sprawdza wraz z świeżo upieczonym techniker **Rzetelskim** stan przewodów parowych i wodnych kilku wysokich kotłów.

Pracę silników elektrycznych sprawdza młody specjalista — elektryk z NRD, 26-letni **Rolf Sieber** z Karl Marx-stadt. Pochylony nad silnikami wysłuchuje ich pracy i uśmiecha się z zadowoleniem.

Pozostali specjaliści z NRD sprawdzają stan pracy maszyn. Ich urządzenia nie mogą przecież zawieść Polaków.

Dotarcie magli wodnych obserwuje także młody technik — dawny robotnik — **Jan Owczarek** i kierownik wykończalni **Mieczysław Kubiak.**

Pod ścianą, całą ścianą ze szkła stoją rzędem stoły do przeglądania towaru ze specjalnymi elektrycznymi ekranami (tędy nie przejdzie już żaden błąd).

— A to co? Z pralnic, poprzez porcelanowe oczka przechodzi na kotły mokry, zwinięty wąż materiału. Robotnik **Feliks Gieraga** poruszając w prawo i w lewo specjalnym drążkiem sterowniczym kieruje długą mosiężną rurą, z której wypływa kilometrowa taśma białej tkaniny, zapełniając kocioł (tu odbędzie się gotowanie materiału). Okazuje się, że przed chwilą, zaledwie w kilka godzin po próbnym uruchomieniu, kilkanaście maszyn ruszyło już do stałej pracy. Nowa wykończalnia rozpoczęła już produkcję. Rozpoczęła ją szczęśliwie — bezawaryjnie.

Dyrekcja Ozorkowskich ZPB obawiała się jeszcze włączyć kwietniową produkcję wykończalni do ogólnozakładowego planu produkcji, jednakże młodzi robotnicy i młode kierownictwo wykończalni postanowili, że na powitanie 1 Maja wykończalnia musi dać krajowi choć kilkaset tysięcy metrów materiału. Jest to ich pierwszy czyn 1-majowy.

* * *

Nowouruchomiona wykończalnia białych tkanin w Ozorkowie powstała nakładem wielu milionów złotych. Obiekt, jak każda nowa budowa, otrzymał nowoczesne urządzenia, czyniące pracę człowieka łatwiejszą. A więc światło jarzeniowe, specjalne parowo-powietrzne ogrzewacze, łaźnie z prysznicami, umywalnie, szatnie i wiele innych.

Zwróciwszy całą uwagę na maszyny kierownictwo zapomniało jednak o tych pozornie „nic nie znaczących sprawach". Sprawach rzekomo „drugorzędnych". Trzeba, ażeby technik BHP zajrzał jednak na wykończalnię i przeszedł się po korytarzach, łaźniach i ubikacjach, a przekona się, że z niedokręconych przewodów cieknie po ścianach woda i wkrótce zacznie odpadać tynk. Podobnie jest w umywalniach. Robotnik jadący wózkiem przez korytarz narażony jest jeszcze na inne nieprzyjemności: nierówność posadzki powoduje wstrząsy, a wstrząsy powodują że źle zamocowane klosze od lamp po prostu wypadają z uchwytów i rozbijają się w tzw. „drobny mak". Niezabezpieczenie otworów do kanałów z gorącą wodą grozi poważnym wypadkiem, nierówność posadzki na bielniku jest powodem powstawania tzw. „jezior mazurskich".

Niewątpliwie przedsiębiorstwa, które rozpoczęły i nie dokończyły robót, a mianowicie Łódzkie Zjednoczenie Budowlane, Łódzkie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych oraz Łódzkie Zjednoczenie Elektromontażowe usuną szybko wspomniane (i niewspomniane) usterki i na 31 maja wykończalnia Ozorkowskich ZPB zostanie zapięta na „ostatni guzik".

MICHAŁ CEZAK

Przed Konferencją Młodzieży Krajów Europy

18 i 19 maja obradować będzie w Berlinie Konferencja Młodzieży Krajów Europy przeciwko „Europejskiej Wspólnocie Obronnej", o pokój i przyjaźń między młodzieżą.

Inicjatywa zwołania konferencji wyszła od młodzieży Francji oraz niemieckiej.

We wszystkich krajach Europy trwają ostatnie przygotowania do tego wielkiego dnia.

MŁODZI NIEMCY NIE CHCĄ WOJNY

Chłopcy i dziewczęta z okręgu Frankfurtu nad Odrą zwrócili się do młodzieży Norwegii z odezwą, by prowadziła wspólnie z nimi walkę przeciwko EVG.

Młodzież miasta Halberstadt pisała w liście do młodzieży Rzymu:

„Pragniemy odbudować nasze piękne miasto zniszczone przez działania wojenne. Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej udziela nam pomocy i poparcia w naszym dążeniu do zapewnienia pokojowej, szczęśliwej przyszłości".

„Wiemy, że „Układ Ogólny" oznacza dla młodzieży wojnę, nędzę i śmierć. Dlatego z radością witamy wnioski przedstawicieli różnych organizacji młodzieżowych Francji, Niemiec o zorganizowaniu konferencji w Berlinie, mającej na celu zjednoczenie młodzieży całej Europy do walki przeciwko temu układowi.

Na konferencji tej damy wyraz naszej woli życia i pokoju".

*

Liczne manifestacje młodzieży przeciwko „układowi ogólnemu" i przeciwko polityce Adenauera odbywają się w szeregu miast Niemiec zachodnich.

Dziennik **„Freies Volk"** wychodzący w Duesseldorfie (Niemcy zach.) pisze:

„Młodzież niemiecka powinna konferencję berlińską uważać za własną sprawę. Powinna ona zrozumieć, że należy porzucić wszelkie zastrzeżenia i warunki, jeżeli chodzi o walkę przeciwko EVG i ostatecznemu zniszczeniu Niemiec. Prowadzenie nieustraszonej walki w obronie Niemiec, Europy, w obronie pokoju światowego jest sprawą honoru osobistego i narodowego".

PRZYJAŹŃ

W Luxemburgu odbyło się spotkanie młodych Niemców i Francuzów, którzy manifestowali przeciwko utworzeniu „armii europejskiej". W ogłoszonej rezolucji czytamy: „Chcemy pokoju i dobrobytu. Pragniemy rozszerzyć stosunki przyjaźni i stosunki kulturalne z młodzieżą wszystkich krajów. Dlatego tak gorąco protestujemy przeciwko zbrodni jaką jest utworzenie „armii europejskiej". Domagamy się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego!"

Prawda o Marku Petrusewiczu

Jeśli zapytać kogokolwiek — choć trochę interesującego się sportem — kim jest Marek Petrusewicz, można usłyszeć zgodną z rzeczywistością opinię: Marek jest naszym najlepszym, utalentowanym i mającym olbrzymie możliwości pływakiem.

Jak pewnie wiecie, w listopadzie ub. roku Petrusewicz pobił rekord świata na 100 m stylem klasycznym, a przed kilkunastoma dniami uzyskał czas lepszy od rekordu świata na tym dystansie ustanowionego zimą br. przez Minaszkina — 1,09,5. Marek wyrównał również rekord świata na 200 m żabką. Zapewne Petrusewicz zdobędzie dla nas jeszcze niejeden rekord...

Tyle mniej więcej wie o Petrusewiczu nasza publiczność sportowa, nasze społeczeństwo. Tak również najczęściej pisze o Marku i innych czołowych sportowcach nasza prasa. Przytoczona opinia jest także dominującą w kierownictwie polskiego sportu. Opinią ta jest jednak niepełna, połowiczna. Petrusewicz bowiem jest nie tylko sportowcem. Jest on także uczniem, zetempowcem. I ta właśnie druga strona działalności Marka, znacznie bogatsza i ważniejsza, wpływająca zresztą na osiągane wyniki sportowe i warunkująca jego wartość jako sportowca, jest niedostrzegana i niedoceniana.

Droga sportowych osiągnięć

Pewnego dnia Marek zjawił się na basenie pływackim „Stali", gdzie starszy, poważny człowiek — zapewne instruktor, prowadził trening z kilkunastoma młodymi chłopcami. Marek od dawna marzył o pływaniu; chciał zostać zawodnikiem. Trener — a był nim Makowski — zwrócił uwagę na nieprzeciętny talent Marka.

Mijały miesiące intensywnego treningu. Marek uzyskiwał coraz lepsze wyniki. Przed dwoma laty, w czasie wspólnych treningów z radzieckimi pływakami, pobił w Moskwie rekord Polski na 200 m stylem klasycznym, osiągając bardzo dobry czas — 2:37,9. Potem Berlin, Bukareszt, Praga. Sukcesy Marka spowodowały, że osiągnięcia sportowe stały się głównym celem jego życia.

Rekordowe czasy Marka były wynikiem nie tylko jego talentu. Doszedł do nich poprzez żmudny, często uciążliwy trening, który nie zawsze pozwalał mu na zajęcie się innymi, równie ważnymi sprawami, a w szczególności — nauką.

Czy znaczy to jednak, że Marek nie był w stanie godzić naukę ze sportem?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, spójrzmy na typowy dzień jego zajęć.

Jest godzina 5 rano. Marek zrywa się z łóżka, wdziewa dres i rozpoczyna poranną gimnastykę. W pół godziny później jest już na basenie. Na kilka minut przed rozpoczęciem lekcji zjawia się w szkole, na pewno zmęczony.

Rozpoczynają się lekcje, na których Marek nie zawsze może zmusić się do skupienia uwagi. Jeden z profesorów zwraca się doń z pytaniem. Marek nie odpowiada — nie jest przygotowany. W dzienniku lekcyjnym pojawia się stopień niedostateczny — jeden, potem drugi i trzeci.

Grono pedagogiczne Technikum Energetycznego pamięta, że Petrusewicz powtarza III klasę. Nikt z profesorów nie zastanawia się jednak, dlaczego Marek i w tym roku źle się uczy, dlaczego nie uważa na lekcjach, dlaczego nie jest do nich przygotowany. Wśród grona pedagogicznego urasta zdanie: Marek jest zdolnym, ale złym i leniwym uczniem. Niektórzy z profesorów są zdania, że Marek nie ukończy szkoły. Opinia ta wychodzi poza mury Technikum.

Trudności mnożą się

Na pewien czas ze szkolnych trudności wyrywają Marka telegramy: *„Stawić się w Krakowie na zawodach pływackich"*, *„Polecamy przygotować się na obóz przygotowawczy"*, *„Zawiadamiamy, że został kolega wyznaczony do udziału w międzypaństwowych zawodach pływackich w Berlinie"*. Pod telegramami podpisy: WKKF, Rada Główna Stali, GKKF.

Marek tylko na to czeka. Wyjazd na kilka tygodni pozwala mu zapomnieć o trudnościach w szkole i... w domu. Znamy już jego szkolne kłopoty. A domowe?

Marek jest żywicielem rodziny. Ma na utrzymaniu matkę i babkę. Jego dochody — to 450 złotych tzw. „kadrowego". Czy w tych warunkach Marek zawsze jest najedzony? Na pewno nie. Nic więc dziwnego, że z zadowoleniem wita nadchodzące telegramy. Na wyjazdach bowiem odpada mu wiele codziennych kłopotów.

Po dłuższej nieobecności Marek wraca do szkoły, w której trudności mnożą się coraz bardziej. Kilka tygodni odrabiania szkolnej pańszczyzny i... znów wyjazd.

Pomocy nie było

Aby zapomnieć o trudnościach, Petrusewicz szuka wrażeń. Kino, kawiarnia, przygodni koledzy. Czym przyciągało go takie towarzystwo? Po prostu — spotykał się tam z uwielbieniem, słyszał tylko o swych sportowych sukcesach, nie mówiono mu o jego złej nauce, nie robiono mu wykładów o moralności sportowca.

Czy był ktoś, kto pomógł mu wyrwać się z tego środowiska, w którym zresztą Petrusewicz znalazł się na krótko i przypadkowo?

Wydaje się, że poza jego trenerem — Makowskim, nikt mu nie dopomógł.

Szkolna organizacja zetempowska ograniczała się tylko do wypowiadania opinii: „Petrusewicz staje się chuliganem".

Wprawdzie członkowie Zarządu Szkolnego twierdzą, że chcieli udzielić Markowi pomocy, że zwracali się do niego z propozycjami wspólnego odrabiania lekcji itp. Marek nie chciał jednak z tego skorzystać. Dlaczego nie chciał? A no, dlatego, że nie wierzył w dobrą wolę swych szkolnych kolegów, którzy nigdy nie zainteresowali się całym jego życiem, a którzy chcieli w nim widzieć piątkowego ucznia, zetempowskiego aktywistę i... wielokrotnego rekordzistę świata.

Taki był stosunek do Marka kolegów z Zarządu Szkolnego. A Zarząd Dzielnicowy? Tam też niewiele wiedziano o Marku. Nawet niektórzy z członków Prezydium Dzielnicy nr 1 potrafili zadać mu pytanie: *„czy zajmuje się jakąś dziedziną sportu?"*

Tak więc, nawet towarzysze z dzielnicy nic nie wiedzieli o Petrusewiczu, znanym przecież przez setki tysięcy ludzi w kraju i poza jego granicami.

Głosy i odgłosy

Po pewnym czasie Marek wyrwał się z nieodpowiedniego dlań towarzystwa. Zaczynał rozumieć, że musi łączyć naukę ze sportem — nawet kosztem tego ostatniego. Już w pierwszych miesiącach br. było u niego widać znaczną poprawę. Zlikwidował wiele niedostatecznych stopni, nie opuszczał godzin lekcyjnych, a jednocześnie usilnie trenował, uzyskując dobre wyniki. Tak więc Petrusewicz sam przebył najtrudniejszy dla niego okres. Mimo to nadal potrzebował pomocy i opieki. A tymczasem...

Opinia sprzed pół roku doszła do Warszawy i jak zła chmura powróciła do Wrocławia, gdzie różni działacze zaczynali otwarcie mówić: *„Nie potrzebujemy takiego sportowca"*. Marek dotkliwie odczuwał krzywdzącą go opinię, która bynajmniej nie pomagała mu w pracy nad sobą.

Pierwsze próby pomocy

Przed kilkoma miesiącami Wydział Młodzieży Szkół Zawodowych ZW ZMP we Wrocławiu poświęcił jedno ze swych zebrań sprawie Petrusewicza. Po długiej wielogodzinnej dyskusji, która wiele dała Markowi, podjęto szereg cennych i słusznych wniosków, które jak dotąd pozostały tylko na papierze.

Chociaż dość późno, ale także i GKKF zrozumiał, że nie można Marka przeciążać i zezwolił mu na niebranie udziału w pływackim pucharze miast.

Podane przykłady pomocy były jedynymi, jakie sekcja sportu pływackiego GKKF i organizacja zetempowska udzieliły Petrusewiczowi.

Kim zostanie Marek Petrusewicz?

Otóż — pragnie on w przyszłości studiować na WSWF lub AWF, pływać jako zawodnik, a później — zostać trenerem. Niewątpliwie, jego plany życiowe zasługują ne pełne uznanie i poparcie.

Jak już wspominaliśmy, Marek jest uczniem III klasy Technikum Energetycznego. Do matury i dyplomu technika-energetyka pozostała mu jeszcze ostatnia, IV klasa. Aby jednak zostać uczniem klasy IV, trzeba ukończyć III... Prawda ta jest dla Marka oczywista.

Obecnie Petrusewicz wyraźnie podciągnął się w nauce i jest pewien, że ukończy klasę III. A IV klasa? Marek nie wierzy, aby mógł ją skończyć i nie widzi celu w uzyskaniu dyplomu technika-energetyka, gdyż — jak sam twierdzi — w tym zawodzie nie chce w przyszłości pracować. Cóż więc powinien robić?

Wydaje się, że to czy Marek ukończy Technikum Energetyczne, czy też uzyska maturę liceum ogólnokształcącego, nie jest rzeczą najważniejszą. Niezbędnym jednak jest, aby ukończył on szkołę średnią, gdyż od tego zależy realizacja jego życiowych planów — studiowanie na AWF i praca trenerska.

I tu właśnie potrzebna jest Markowi pomoc. Trzeba również, aby sam Petrusewicz zrozumiał, że to, kim będzie w przyszłości — zależy głównie od niego.

Naszym zdaniem

Sprawa przyszłości Marka i dziedziny jego pracy zawodowej jest ściśle uzależniona od wyników jego nauki w bieżącym okresie. Sporo czasu zajmuje mu od niedawna praca zarobkowa na basenie (prowadzi zajęcia z juniorami), za którą otrzymuje wynagrodzenie w wysokości kilkuset zł... Rada Główna jego macierzystego zrzeszenia — Stali, powinna pomyśleć nad sposobami polepszenia warunków bytowych Marka i odciążenia go od tej pracy. Wydaje się, że mogłaby to uczynić, ustanawiając choćby stypendia dla przodujących uczniów - sportowców.

Dyrekcja szkoły, ma możność w tej sytuacji — dopomożenie Petrusewiczowi w nadrobieniu braków przez szczególnie troskliwą opiekę pedagogiczną.

Sekcja sportu pływackiego GKKF, dotychczas zbyt eksploatująca zawodników, także powinna zastanowić się nad trudnościami, w jakie niektórzy z nich popadają; warto na zebraniach prezydium sekcji oceniać czołowych pływaków nie tylko jako sportowców, ale także jako ludzi, którzy mają swe kłopoty i trudności, którym trzeba pomóc i naprowadzać ich często na właściwą drogę.

Sprawa Marka Petrusewicza nie jest odosobniona. Wielu czołowych sportowców boryka się z podobnymi trudnościami. Wydaje się, że przy wykorzystaniu ogromnych możliwości, stworzonych przez państwo naszemu sportowi, można by trudności te zlikwidować. Wówczas okaże się, że mamy bardzo wiele zdolnej i chętnej do pracy sportowej młodzieży, która może rozsławiać imię Polski Ludowej w różnych dyscyplinach sportu — jako zawodnicy i jako trenerzy — wychowawcy.

MIECZYSŁAW BILSKI
ANDRZEJ ZIEMIŃSKI

Rozmawiamy O POCHODZENIU CZŁOWIEKA

Dr Wanda Stęślicka (2)

(dokończenie z poprzedniego numeru)

PROFESOR: Hanka zadała pytanie, dlaczego nie wszystkie małpy zostały ludźmi? Zaraz na to odpowiem. Otóż w warstwach ziemi sprzed mniej więcej 30 milionów lat, natrafiamy na szczątki kostne pradawnych małp człekokształtnych. Znaleziska takie odkryto w Europie, Azji i Afryce. Możemy na podstawie dokładnego badania kości odtworzyć wygląd zwierzęcia, tak jak ono wyglądało za życia. Dlatego też wiemy, że były to zwierzęta duże. Ich wzrost wynosił około półtora metra. Tak duże małpy nie mogły po gałęziach chodzić na czworakach, gdyż pojedyncza gałąź załamałaby się pod takim ciężarem. Przy chodzeniu po drzewach musiały więc one rozkładać swój ciężar na gałęzie wyższe i niższe. Stopy opierały niżej, a rękami czepiały się wyżej. Wobec takiego sposobu chodzenia przyzwyczajały się więc te małpy w pewnej mierze do prostej postawy ciała. Mijały miliony lat, zaczął się zwolna ochładzać klimat. Na dużych obszarach zanikały lasy i powstawały stepy. Dla tych małp, które żyły w okolicach zmieniających się w step, nie było innej możliwości zachowania życia, jak tylko przystosowanie się do zmienionych warunków. Te małpy musiały więc rozpocząć życie naziemne, a ponieważ były już w dużej mierze przyzwyczajone do pionowej postawy ciała na drzewie, więc teraz przybrały postać dwunożną.

ANTEK: Już rozumiem! Wyprostowanie grzbietu miało dla tych małp olbrzymie znaczenie. Przede wszystkim zostały wskutek tego uwolnione ręce, które mogły się odtąd zajmować tysiącem różnych czynności. Czy mam rację?

PROFESOR: Najzupełniejszą!

JANEK: Teraz to już ja sam mogę wyjaśnić wątpliwości Hanki. Jest zupełnie jasne, że nie wszystkie małpy rozwinęły się w ludzi. Przecież tylko niektóre z nich znalazły się w okolicach stepowych. Znaczna część pozostała w puszczy i mieszka tam do dziś. Te małpy z puszczy nie przybrały wyprostowanej postawy, lecz są — jak ich przodkowie — tylko na pół wyprostowane. Dlatego też powstały z nich tylko małpy dzisiejsze, a nie ludzie.

PROFESOR: Bardzo dobrze! Hanka winna zarazem zrozumieć, że z dzisiejszej małpy już człowiek nie może powstać żadną miarą, ponieważ małpa dzisiejsza jest już małpą zupełnie inną, aniżeli nasz odległy wspólny przodek sprzed kilkudziesięciu milionów lat. Przecież gatunki małp też się zmieniały przez te długie okresy czasu. Wytwarzały one stopniowo coraz skrajniejsze przystosowania do życia leśnego i do wspinania się po gałęziach drzew, a więc między innymi niezwykle długie ręce przy krótkich, pałąkowatych nogach, chwytne stopy i blisko siebie osadzone oczy. Dzisiejsza małpa więc już człowiekiem zostać nie może, a jej potomkowie będą też małpami — ani nie nauczą się pracy ludzkiej ani mowy, ani nie stworzą społeczeństwa ludzkiego. Są one bowiem zwierzętami przystosowanymi do życia nadrzewnego i już z tej drogi zawrócić nie mogą. Rozwój jest bowiem procesem historycznym i odwracać się nie da.

ANTEK: A czy jakieś inne zwierzęta dziś żyjące mogłyby zostać jeszcze ludźmi?

PROFESOR: Człowiek mógł powstać tylko z takiej formy zwierzęcej, która wytworzyła w swoim rozwoju przesłanki ludzkiej ręki, ludzkiej stopy i ludzkiego mózgu — a więc z małpy człekokształtnej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że spośród wszystkich zwierząt najwyżej stoją małpy, zwłaszcza człekokształtne. Skoro jednak doszliśmy do przekonania, że z dzisiejszej małpy już człowiek powstać nie może, więc tak samo zaprzeczyć musimy przypuszczeniom, by mógł się wytworzyć z jakiegoś innego zwierzęcia dzisiejszego. Skoro gatunek ludzki już raz powstał i istnieje na naszej Ziemi, to już po raz drugi nie powstanie. Byłoby to nonsensem. Człowiek jest wytworem swojej historii rozwojowej, a ta historia po raz drugi nie może się powtórzyć.

ANTEK: Słyszeliśmy, że pradawne małpy sprzed 30 milionów lat, będące wspólnymi przodkami gatunku ludzkiego i gatunków dzisiejszych wielkich małp, odkryto tylko w Azji, Europie i Afryce. A czy w Ameryce nie było takich małp?

PROFESOR: Nie: Na kontynencie Ameryki Północnej i Ameryki Południowej nie wytworzył się ani jeden gatunek małp człekokształtnych, który by można wiązać z rodowodem człowieka.

JANEK: Więc skąd się w Ameryce wzięli ludzie?

PROFESOR: Przywędrowali z Azji poprzez cieśninę Beringa. Było tam dawniej połączenie lądowe, tak że można było przejść suchą nogą — ludzie nie potrzebowali więc wówczas okrętów ani tratew. Człowiek przyszedł do Ameryki bardzo późno, najwyżej jakich 20 tysięcy lat temu. W Azji natomiast mamy wykopaliska pochodzące sprzed przeszło pół miliona lat. Od tak dawna istniały tam więc prastare formy wczesno-ludzkie.

ANTEK: Okazuje się, że Ameryka została odkryta na grubo przed Kolumbem!

JANEK: I to dobrych kilkanaście tysięcy lat przed nim!

ANTEK: A dlaczego później nie znano tego kontynentu?

PROFESOR: Nie było można tam dotrzeć. Pomost lądowy przestał istnieć wypłukany przez wielowiekową działalność fal morskich. Jak wiadomo woda wciąż rzeźbi krajobraz, w jednym miejscu zrywa brzegi, — w innym buduje nowe lądy. I tak trwa wieki całe. Zniszczenie połączenia lądowego uniemożliwiło setkom pokoleń docieranie do ziemi amerykańskiej. Zanim się ludzkość nauczyła trudnej sztuki żeglarstwa, upłynęły bowiem tysiąclecia. W czasach historycznych, śmiałkowie na kruchych stateczkach przybijali niejednokrotnie do wybrzeży obu Ameryk, zachowały się o tym wzmianki u dawnych pisarzy. Nie dawano im jednak wiary.

JANEK: Dlaczego?

PROFESOR: Wyobrażano sobie, że Ziemia nie jest kulista, ale płaska i tylko po jednej stronie zamieszkała, gdyż „pod spodem" były rzekomo tylko siedziby złych duchów. Nie wierzono po prostu, by mogły istnieć tzw. „antypody", czyli krainy po przeciwnej stronie Ziemi, po których by ludzie musieli chodzić „do góry nogami". W średniowieczu inkwizycja karała spaleniem na stosie za głoszenie poglądów o istnieniu antypodów. Dopiero odkrycie Kolumba wykazało bezspornie stan faktyczny.

ANTEK: A z jakiej strony świata wywodzi się więc człowiek?

PROFESOR: Nauka uważa Azję za praojczyznę gatunku ludzkiego. Olbrzymi kontynent azjatycki był widownią największych przemian krajobrazu i klimatu w ciągu ostatnich kilkudziesięciu milionów lat. Gdy powstały Himalaje, zmieniły się radykalnie warunki bytu żyjącego tam odłamu wielkich małp człekokształtnych i dlatego powstały możliwości dla wytworzenia się pierwszych przedstawicieli gatunku ludzkiego, czyli dwunożnych istot żyjących społecznie, o dużym rozwoju mózgu i sprawnych rękach, którymi zaczęły wyrabiać wciąż ulepszane narzędzia.

JANEK: Czyli okoliczności zmusiły małpę do tego, by stała się człowiekiem?

PROFESOR: Można to ostatecznie tak wyrazić. Gdyby w istniejących tam konkretnie nowych warunkach otoczenia małpy nie zaczęły zmieniać swej natury — musiałyby wyginąć. Człowiek więc powstał istotnie pod naciskiem konieczności.

ANTEK: Coraz lepiej zaczynam rozumieć całe zagadnienie. Dwunożność nabyta przez pewien odłam małp odznaczających się wszakże z natury stosunkowo dużym rozwojem mózgu, miała zupełnie szczególne znaczenie, gdyż zapoczątkowała szybki rozwój tych zwierząt.

JANEK: Trzeba pamiętać o uwolnieniu rąk! Ręką można sięgnąć po przedmiot, objąć go, przysunąć do oczu, rozbić, poszarpać, złamać — można nim tyle czynności wykonywać, tak go gruntownie zbadać, że to rzeczywiście musiało wzbogacać przeżycia takiej istoty dwunożnej. Zaczęła rozumieć związek między częściami przedmiotu a jego całością, uczyła się myśleć! Wobec tego ćwiczył się coraz więcej jej mózg.

ANTEK: Wiemy przecież, że każdy narząd ćwiczony rozrasta się i doskonali.

JANEK: Na przykład mięśnie u bokserów!

ANTEK: A mózg u profesorów!

PROFESOR *(śmiając się)*: Świetnie! Widzę, że rozumiejecie zupełnie sprawnie. Widzę jednak, niestety, że Hanka jakoś nam posmutniała i od dłuższego czasu nie odezwała się ani słowem. Dlaczego tak?

HANKA: Bo tak sobie myślę... i trochę mi smutno... i wydaje mi się, że to człowieka dziwnie poniża, że wywodzi się ze zwierząt i że naszymi kuzynami są małpy — fe!

JANEK: Nasza Hanka wstydzi się ubogich krewnych, to paradne!

PROFESOR: Dokuczacie koleżance, zamiast rzecz spokojnie wyjaśnić. Nie ubliża przecież bynajmniej godności ludzkiej fakt naszego rozwoju od form zwierzęcych, tak jak człowiekowi dorosłemu nie ubliża, że kiedyś był niemowlęciem, a wpierw zarodkiem, jeszcze zaś przed tym jednokomórkowym jajem. Ja mam teraz siwe włosy, a przecież kiedyś — słaby i bezbronny — leżałem w pieluszkach i ssałem smoczek. Śmieszne byłoby, gdybym się tego wstydził! Tak samo nie możemy uważać za ujmę, że gatunek nasz wywodzi się od wspólnych przodków z małpami człekokształtnymi — a w jeszcze dalszej przeszłości byliśmy blisko spokrewnieni z całym światem istot żywych. Tu nie ma niczego ubliżającego! Wręcz przeciwnie. Dumni powinniśmy być z tego, że jesteśmy cząstką wielkiej Przyrody i że w naszej mocy jest poznać jej prawa i władać nią! Nienaukowy pogląd na świat, który we wszystkim widzi cudowności i człowiekowi przypisuje jakieś nadnaturalne pochodzenie, nie uznaje możliwości, by człowiek mógł odkryć prawa rządzące światem, nigdy więc nie mógłby zapewnić ludzkości panowania nad siłami przyrody. My zaś chcemy przeobrazić świat — i przeobrażamy go. Odkrywamy prawa rządzące rozwojem przyrody, sami będąc jej cząstką!

JANEK: Tak jest, przecież fakty dowodzą, że prawa przyrody są przez człowieka poznawalne.

ANTEK: Hanka, to ty może też wierzysz, że bocian dzieci przynosi?

PROFESOR: Już raz prosiłem, by tego rodzaju żartami nie obrażać koleżanki! Trzeba zdać sobie sprawę, Haneczko, że tylko naukowy pogląd na świat daje człowiekowi radosną pewność siebie, daje mu przeświadczenie, że będzie mógł coraz lepiej opanowywać przyrodę i zmuszać ją do służenia naszym celom.

JANEK: Oczywiście. Nasz pogląd na świat winniśmy opierać na solidnych podstawach naukowych, wtedy dopiero będziemy żyć rozumnie.

HANKA *(szeptem)*: — Widzę, jak nierozsądnie rozumowałam!

PROFESOR: Trzeba mieć odwagę śmiałego patrzenia przed siebie. Naszym drogowskazem jest rozum, a prowadzić nas winna nauka. Wy młodzi powinniście więc uczyć się, uczyć jak najwięcej.

ANTEK: Będziemy się uczyć! Nauka daje człowiekowi potęgę i moc przekształcania świata!

JANEK: Dużośmy czasu zabrali obywatelowi profesorowi.

PROFESOR: Nic nie szkodzi. Chętnie z wami pogawędziłem. Czy macie jeszcze jakie pytania?

JANEK: Na razie już dość. Kiedy indziej znów pozwolimy sobie przyjść, jeśli można, na pewno nasuną nam się znów jakieś zagadnienia.

PROFESOR: Zawsze was rad będę widział u siebie.

HANKA: Dziękujemy serdecznie i raz jeszcze przepraszamy.

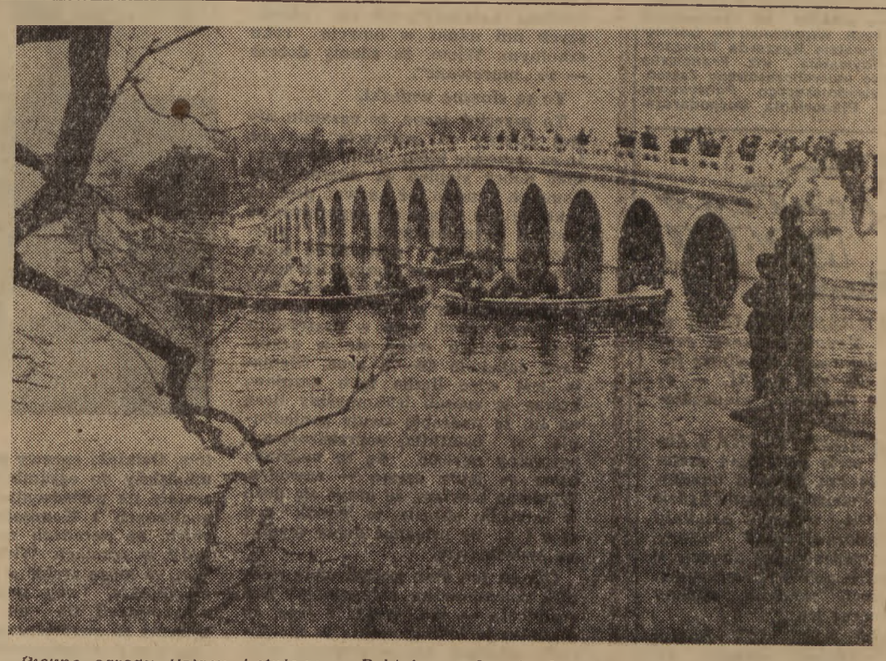

Piękne ogrody Pałacu Letniego w Pekinie są obecnie dostępne dla wszystkich mieszkańców Pekinu. W ciągu ostatnich lat odrestaurowano znajdujące się tam budynki o ciekawej architekturze. Wiosenna pogoda ściąga do ogrodów Pałacu liczne rzesze mieszkańców miasta. Na zdjęciu: jeden z mostów w parku. foto (CAF)

Towarzysze korespondenci, pomagajcie wcielać w życie uchwały XIV Plenum ZG ZMP

Towarzyszu Korespondencie!

Były takie dwa momenty w czasie pierwszomajowej radosnej manifestacji w Warszawie, które mocno utkwiły w pamięci. Szli oto przyszli inżynierowie, budowniczowie nowych fabryk i hut, studenci Politechniki Warszawskiej, wznosząc wysoko wielki drogowskaz z pięknym zawołaniem — **„Budujemy Ojczyznę srebrzystej stali i złocistych urodzajów"**.

A zaraz potem z hukiem, chrzęstem i grzmotem defilowała przed trybuną ciężka artyleria rolnictwa — traktory, kombajny, nowoczesne maszyny rolnicze. Radowało się wówczas serce, wybiegała myśl naprzód ku przyszłości...

★

Dzień przedtem wszyscy przyjęliśmy z radością i zadowoleniem uchwałę KC PZPR i Rady Ministrów o kolejnej obniżce cen. Sprawa szybszego podnoszenia poziomu życia mas pracujących nabiera coraz szerszego zasięgu, zależy od nas samych, od naszej pracy i starań.

Po to, by zbudować „Ojczyznę srebrzystej stali i złocistych urodzajów" trzeba przede wszystkim podnieść poziom rolnictwa, unowocześnić, zmechanizować metody uprawy, wykorzystać wszystkie rezerwy, które tkwią w naszej gospodarce.

★

Wskazał na to zadanie II Zjazd PZPR. Nad tą sprawą obradowało również XIV Plenum Zarządu Głównego ZMP. Plenum wytyczyło w swej uchwale zadania dla młodzieży, która staje na wezwanie Partii do walki o wysokie urodzaje, o rozkwit rolnictwa.

Czytałeś zapewne, towarzyszu korespondencie, materiały II Zjazdu Partii i XIV Plenum ZG ZMP. Jeżeli nie uczyniłeś tego dotychczas, trzeba byś je przeczytał szybko i uważnie.

Od zrozumienia treści walki o lepsze, radośniejsze życie człowieka pracy w mieście i na wsi zależy to jak ty, jak my wszyscy, cały nasz naród weźmiemy się do realizacji zadań wysuniętych przez partię. I dlatego trzeba Towarzyszu, byś pisał do gazety jak realizuje się te zadania i o tym co przeszkadza w naszym marszu naprzód.

Oczywiście interesuje nas tu przede wszystkim udział młodzieży w walce o wysokie urodzaje, o wzrost produkcji roślinnej i hodowlanej, staranie o to, by młodzi na wsi byli przodownikami i nowatorami w walce o wysokie plony, o wzrost hodowli.

Kiedy rozejrzysz się, Towarzyszu Korespondencie, wokół siebie, gdy głębiej wnikniesz w życie, zobaczysz i inicjatywę młodzieży, i to wszystko co przeszkadza, co hamuje zapał i entuzjazm młodzieży. Zobaczysz życie i o nim napiszesz.

Oto na przykład nasz korespondent **Eugeniusz Przybyłkowski** pisze, jak zetempowcy gromady **Władysławowo, pow. Ciechanów założyli kółko miczurinowskie, rozpoczęli szkolenie rolnicze.** A młodzi ze spółdzielni produkcyjnej w **Bielinie gm. Nużewo** z energiczną przewodniczącą koła ZMP **Marią Tkaczek** na czele założyli poletko doświadczalne, często korzystają z pomocy agronoma, starają się w swojej spółdzielni stosować nowe metody uprawy.

Ale nie tylko tam trwa twórcza, pożyteczna praca młodzieży. Na przykład młody gospodarz zetempowiec **Witold Trędowicz z gromady Kowalki pow. Rypin** rzucił hasło **„Moje gospodarstwo świadczy o mnie"**, wezwał by za jego przykładem poszła młodzież gromady i okolicznych wsi. Są to przykłady cennej inicjatywy.

Bojowym zadaniem zetempowców i kół ZMP na wsi jest organizować młodzież do opanowywania wiedzy rolniczej, zachęcać do zakładania kółek miczurinowskich i poletek doświadczalnych. Dlatego trzeba, towarzyszu korespondencie pisać o podobnych sprawach i upowszechniać dobre doświadczenia. Pisać o trudnościach, które przeszkadzają młodzieży na wsi, realizować wskazania partii.

Oto zetempowiec **Marczak,** który czuje się gospodarzem w swoim **PGR-ze Bronowice pow. Strzelce Krajeńskie,** rozumie, że od jego pracy zależy m. in. lepszy rozwój gospodarstwa i wzrost hodowli. Zgłosił się więc do kierownictwa PGR-u z propozycją **przesunięcia go do pracy przy hodowli.** Chce być przodującym hodowcą. I słusznie uważa to za wielki zaszczyt i wyróżnienie.

A jak u Was pracuje młodzież PGR-owska? Czy koła ZMP budzą zamiłowanie i przywiązanie młodzieży do pracy w PGR-ze, czy troszczą się o Wasze warunki bytowe i kulturalne?

A ty, Towarzyszu Korespondencie, ze spółdzielni produkcyjnej, jak myślisz realizować wskazania XIV Plenum ZG ZMP? Co się robi w tym kierunku w Twojej spółdzielni produkcyjnej? Co zamierzacie uczynić, aby coraz więcej młodych ludzi kończących 18 lat wstępowało na członków spółdzielni?

Czy macie może zamiar organizować w ramach stałych brygad ogniwa młodzieżowe dla specjalnych upraw i na trudne odcinki pracy. A jak układają się u Was stosunki między młodzieżą spółdzielczą i ze wsi indywidualnej?

★

A u Was Towarzysze z POM-ów? Czy przyjeżdża do Was przewodniczący ZP ZMP, który ma obowiązek udzielać pomocy i opiekować się osobiście Waszym kołem ZMP? Jak wygląda u Was praca wychowawcza wśród młodych traktorzystów? Czy dbają oni o swoje traktory i maszyny powierzone ich opiece? Czy sumiennie wykonują swoje zadania? Jakimi przodownikami się szczycicie? Czy pracujecie z całą młodzieżą, wskazując jej kierunek na przodujących robotników? Jak wyglądają Wasze warunki pracy i życia?

XIV Plenum ZG ZMP wysunęło zadanie by młodzież, a szczególnie zetempowcy rozwijali masowy ruch kulturalny i sportowy. A więc organizowali nowe zespoły artystyczne, sposobem gospodarczym budowali i remontowali świetlice, organizowali nowe LZS-y. Tak jak uczynili na przykład zetempowcy **z Goli pow. Wieluń.** Dzięki własnej zaradności i inicjatywie, jako zobowiązania na cześć II Zjazdu PZPR i Święta Pracy wyremontowali świetlicę. A teraz starają się o sprzęt by ją urządzić. Zetempowcy z Goli poczuli się bowiem organizatorami życia kulturalnego młodzieży, gospodarzami swojej gromady.

Wspólne są interesy klasowe młodych robotników i chłopów, wspólna jest ich walka o lepsze, dostatniejsze życie w naszej Ojczyźnie.

Pogłębiająca się z każdym dniem przyjaźń młodych robotników i chłopów jest warunkiem, podstawą wykonania tych zadań.

Piszcie więc Towarzysze Korespondenci z zakładów pracy, szkół, uczelni i gromad jak pracują ekipy łączności miasta ze wsią, jaki jest udział w nich młodzieży robotniczej i uczącej się oraz jej pomoc dla młodych chłopów. Piszcie o trudnościach i o osiągnięciach.

★

Towarzysz Bierut na II Zjeździe Partii wskazywał „Ożywić pracę kół ZMP, pogłębić pracę ideowo - wychowawczą ZMP, zwiększyć siłę oddziaływania ZMP na całą młodzież — oto jedno z naczelnych i najbardziej odpowiedzialnych zadań".

Szczególnie ważkie są te wskazania dla pracy kół ZMP na wsi. Chodzi o to, by lepsza i skuteczniejsza niż dotychczas była pomoc zarządów powiatowych dla kół ZMP na wsi, by i one z kolei same więcej wykazywały samodzielności, inicjatywy i życia, by szybciej rosły ich szeregi.

Poważny wzrost ZMP na wsi — oto pilne zadanie naszej organizacji. Jest to warunek wykonania przez ZMP zadań postawionych przez partię w walce o szybszy rozwój rolnictwa.

Tak więc widzisz, Towarzyszu Korespondencie, że odpowiedzialne stają przed Tobą zadania. Dlatego trzeba byś dużo, szczerze i szeroko pisał o tym jak pracuje Twoje koło ZMP w gromadzie, spółdzielni produkcyjnej, POM-ie i PGR-ze. Co pomaga, a co przeszkadza Wam w pracy, w jaki sposób zachęcić młodzież niezorganizowaną do ZMP, skupiając ją pod sztandarami naszego związku.

Chodzi o to byś był nie tylko obserwatorem życia, ale i sam aktywnie w miarę możliwości pomagał w pracy kołu ZMP, służył radą i uczestnictwem w pokonywaniu trudności.

Jako korespondent jesteś jednocześnie aktywistą naszej organizacji i powinieneś chlubnie wykonywać swoje obowiązki.

Czekamy więc na listy.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

70 zapałek ponad plan

Polski Przemysł Zapałczany ciągle jeszcze wypuszcza braki. Jak pisze nasz czytelnik, w niektórych paczkach zapałek jest bez siarki i wbrew napisowi na pudełku zapałki nie są wcale impregnowane.

— A tatuś, żeby raz zapalić wykończył 70 zapałek ponad plan...

Na podstawie listu
PIOTRA PIĄTKA
Tarnów, ul. Nowa 15

Obniżka cen w barach mlecznych i innych zakładach gastronomicznych

Zgodnie z uchwałą Komitetu Centralnego PZPR i Rady Ministrów PRL z dnia 29 kwietnia br. w sprawie kolejnej obniżki cen, w dniu 15 bm. w barach mlecznych i innych zakładach gastronomicznych zostały obniżone ceny w zakresie przewidzianym wyżej wymienioną uchwałą.

Należy się spodziewać, że równolegle z obniżką, ten załogi zakładów gastronomicznych dokonają dalszego kroku w kierunku urozmaicenia asortymentu i podniesienia jakości potraw, co przyczyni się do powiększenia kręgu konsumentów korzystających z usług uspołecznionego aparatu żywienia zbiorowego.

Równocześnie uporządkowana została sprawa receptur w barach mlecznych. Przygotowywanie dań sprzedawanych w barach mlecznych nie opierało się dotąd na jednolitej recepturze. Z tego też powodu między daniami mlecznymi sprzedawanymi w różnych barach, na różnych terenach istniały znaczne różnice w wielkości porcji, cenie oraz jakości.

Z dniem 15 maja br. Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wprowadziło jednolitą recepturę dla barów mlecznych. Receptura ta obejmuje szeroki asortyment dań mlecznych, zawierający około 150 pozycji dopuszczonych do produkcji i sprzedaży.

Nie ogranicza to możliwości dalszego rozszerzania asortymentu a każde przedsiębiorstwo barów mlecznych powinno dążyć do zwiększania asortymentu o dalsze potrawy, przede wszystkim o potrawy regionalne, odpowiadające upodobaniom konsumentów na danym terenie.

12 lat więzienia za kradzież mienia społecznego

Sąd Wojewódzki w Szczecinie skazał ostatnio na 12 lat więzienia notorycznego złodzieja mienia społecznego, byłego księgowego w 9 państwowych gospodarstwach rolnych — Bernarda Hipolita Ratajczaka.

M. in. jako księgowy PGR Dymiska Nowe, Ratajczak przywłaszczył sobie ponad 49 tys. zł przeznaczonych na wypłatę dla robotników.

Wiednica

PRZECIEŻ z tego Adama spokojny chłopak. Złego słowa nie można powiedzieć. I traktorzysta, że ze świecą szukać. A takie przepisowe zebranie nam zepsuł. Ugryzło go, czy co? Zebraniowego porządku nie zna?

A z tym zebraniem to było tak:

Brygady traktorowe naszego POM przedterminowo zakończyły wiosenne prace w polu. W takim wypadku przecież wiadomo: zebranie musowo zwoływać. A nasz dyrektor do takich spraw — specjalista. Zwołał, a jakżeż! I wszystko przepisowo. Stół nakryty czerwonym suknem, dwa transparenty i, oczywiście, trybuna.

Jakeśmy tylko weszli i tę trybunę zobaczyli, zaraz było wiadomo. Dyrektor będzie przemawiać. Gadał blisko dwie godziny. Może trochę przydługo, ale widać tak trzeba. Zresztą my już wyczajni, jesienną orkę przecież też przed terminem skończyliśmy.

Za to już niczego nie przepuścił. Historię od Hitlera do Adenauera opowiedział, geografię od Korei do Wietnamu objaśnił, a jak o planie trzyletnim zaczął, to ledwo na siewie krzyżowym przyhamował. Ale to nic. Nasze chłopaki potrafią fason trzymać i żaden się nie pospał. Traktorzystom przecież nie wypada. A jak Franek raz czy drugi chrapnął, zaraz mu któryś kulakiem przepisy przypomniał. — Znaczy się, wszystko szło podług regulaminu.

Zresztą to chłopaki trochę i na drugi punkt programu czekali. Bo na początku powiedzieli: drugi punkt — wyróżnienie przodowników. No to uważaliśmy, żeby nie przespać.

Ale nim dyrektor zaczął naszych przodowników wyliczać, to przedtem tak ogólnie nas pochwalił. Ze bohaterstwo i poświęcenie, samozaparcie i heroiczne wysiłki. Nie można narzekać, ładnie powiedział. Ale potem, to już zwyczajnie przeczytał, kto ile procent dziennie wyrobił.

Chłopcy podnieśli uszy, bo myśleli, że teraz może coś będzie o ich warunkach pracy. Ale dyrektor powiedział tylko, że przodownicy dostaną dyplomy i usiadł.

A potem wyszedł Stasiek, żeby podziękować. Tak było przedtem uniwersalnie. Więc powiedział, że się staramy i że się dalej będziemy starać. I jeszcze dołożył od siebie (chociaż tego w programie nie było), że o żadne bohaterstwa się nie staraliśmy. A spieszyliśmy się dlatego, żeby chłopi mogli w porę z siewem się obrobić.

No to znowu bijemy brawo i zaczynamy się do wyjścia zbierać. Przecież to już przepisowy koniec, nie?

I byłoby wszystko dobrze, żeby się był dyrektor nie zapytał, czy kto ma jeszcze co do powiedzenia.

Na razie nikt się nie ruszał, aż tu nagle Adam dwa palce podnosi.

Patrzymy na niego, czego też może chcieć.

A on mówi, że może by miednice.

— Co miednice? — zdziwił się dyrektor.

A Adam na to: — Żeby oprócz tych dyplomów i miednice. Bo u nas — powiada — umyć się nie ma w czym. A pościel to raz na kwartał zmieniają. I kwatery od pół roku nie sprzątane.

I zaraz cały porządek się wywrócił. Bo chłopaki — kiedy się ten Adam, jak Filip z konopi, wyrwał — zamiast nic o siedzieć, jak nie zaczną klaskać, krzyczeć, hałasować. Myślałem, że się dach zawali.

Dyrektor najprzód zbladł, a potem zczerwieniał jak burak. Wstał i zawołał: Nie mieszajcie hierarchii zagadnień!

Co to ta hierarchia jest — nie wiadomo. Ale na pewno nie miednica. Bo czy to słyszane rzeczy, żeby na takim zebraniu z miednicą wyłazić?!

BAŃKA

Śladem naszych interwencji

Kol. Jędrasowi zwrócono legitymację ZMP?

„Uchwałą ZW ZMP w Stalinogrodzie z dnia 10.II.54 r. zostałem wykluczony z ZMP" — pisał w liście do redakcji kol. **Edward Jędras,** kierownik Domu Młodego Górnika przy kop. „Czerwona Gwardia".

Powód? — zapytacie. Uczyniono to całkiem bezpodstawnie, nie siląc się nawet na powierzchowne zbadanie sprawy.

Kol. Jędras był posądzony przez dyrekcję kopalni o nierozliczenie się z niewielkiej kwoty pieniężnej. Zarzuty okazały się bezpodstawne, kol. Jędrasowi nie udowodniono popełnienia nadużyć.

„Tymczasem — pisze nasz czytelnik — *ZW ZMP w Stalinogrodzie postąpił zbyt pochopnie i wykluczył mnie z organizacji, polecając powiadomić o tym wszystkich członków koła ZMP przy kopalni".*

Redakcja natychmiast podjęła interwencję. I już po pierwszej rozmowie telefonicznej z sekretarzem Prezydium ZW w Stalinogrodzie przekonaliśmy się o słuszności skargi kol. Jędrasa. Uchwałę podjęto bowiem jedynie na podstawie meldunku o zatrzymaniu kol. Jędrasa przez organa M. O., nie czekając nawet na wyrok orzekający winę.

W kilka zaś dni po tej rozmowie towarzysze z ZW przesłali nam wyciąg z uchwały Prezydium, na którym przeanalizowano poprzednie stanowisko i rozpatrując zarzuty wysuwane wobec kierownika DMG przy kop. „Czerwona Gwardia" postanowiono:

anulować uchwałę powziętą przez Prezydium ZW z dnia 10.II.54 r. jako niesłuszną i przywrócić kol. Edwardowi Jędrasowi pełne prawa członkowskie oraz zwrócić mu legitymację.

Uchwała ta ma być podana do wiadomości wszystkim członkom koła ZMP przy kopalni „Czerwona Gwardia".

(ts)

Dzieciom radość!

„Im bardziej troskliwie i z większą miłością będziemy pracowali wśród dzieci, tym bujniej, tym piękniej zakwitnie u nas komunizm". (XII Plenum ZG ZMP).

Prawdę tę zrozumiało już wielu aktywistów zetempowskich, którzy z zapałem zabrali się do pracy z dziećmi w drużynach harcerskich.

A oto co pisze o swojej pracy z harcerzami kol. Halina Nebroj, uczennica Szkoły Ogólnokształcącej w Piotrowicach Śląskich — przewodniczka zastępu klasy V-a i V-b.

Praca w drużynie harcerskiej daje mi wiele zadowolenia i satysfakcji, toteż nic dziwnego, że chwile wolne od zajęć szkolnych spędzam wśród harcerzy.

Ciekawe, dobrze zorganizowane zajęcia przyciągają harcerzy, dają im wiele zadowolenia i radości. W kółkach zainteresowań takich jak: żywego słowa, historycznym, krajoznawczo-geograficznym, przyrodniczym, muzycznym i sportowym harcerze rozwijają swoje zdolności, pogłębiają wiedzę zdobytą na lekcji. Na zbiórkach tych harcerze wyładowują swoją energię, dziecięcy zapał, rozwijają inicjatywę.

Chciałabym bardzo napisać o pracy wszystkich kółek, ale nie mogę, gdyż kieruję tylko kółkiem żywego słowa, krajoznawczo-geograficznym i sportowym.

Praca kółka żywego słowa to nauka wierszy, a często i przygotowywanie inscenizacji. Przeglądem osiągnięć była inscenizacja powieści A. Gajdara **„Timur i jego drużyna"**, która spotkała się z wielkim uznaniem nie tylko wśród młodzieży, ale i miejscowej ludności. Obecnie przygotowujemy się do wystawienia opracowanej przez nas samych sztuki **„Nasze życie"**, która obrazuje życie harcerzy naszej drużyny.

Ciekawa jest również praca w kółku krajoznawczo-geograficznym. Na zajęciach, które odbywają się dwa razy w tygodniu wygłaszane są pogadanki z życia młodzieży w państwach demokracji ludowej. Pogadanki często ilustrowane są pokazami filmowymi lub rycinami, wyświetlanymi przez epidiaskop. Najwięcej zadowolenia i radości dawały harcerzom wycieczki. Na takich wycieczkach, jak: do Krakowa, Nowej Huty, Nowych Tych, Pszczyny albo wycieczka narciarska do Bielska — nie można się było nudzić.

Należy jednak dodać to, co najważniejsze, że wszystkie wycieczki zostały zorganizowane staraniem naszego szkolnego koła ZMP. Koło nasze ponadto przesyła do dyspozycji harcerzy szereg pomocy naukowych jak plany, mapy, kompasy oraz pożycza piękne filmy.

Najprzyjemniejsze jednak zajęcia odbywają się w kole sportowym. Po każdym zajęciu harcerze z żalem opuszczają salę gimnastyczną. Nie tylko zresztą harcerze lubią zajęcia w kółkach zainteresowań.

W takim samym stopniu lubimy je i my — przewodnicy. Praca ta daje nam wiele zadowolenia i przyjemności.

Pełniąc funkcję w drużynie harcerskiej nie odrywam się jednak od pracy w naszym kole zetempowskim. Wszystkie polecone prace wykonuję na czas i zawsze spotykam się z uznaniem. Dużo czasu poświęcam też zajęciom w naszym SKS-ie. Chcąc bowiem podnieść poziom sportu wśród harcerzy nie mogę sama zaniedbywać się w tej dziedzinie.

HALINA NEBROJ
Stalinogród-Piotrowice

PROGRAM RADIOWY

na dzień 17 maja 1954 r.

(PONIEDZIAŁEK)

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 7.45, 13.05. Wiadomości: 7.58, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka poranna. 9.00 Dla klas V, VI i VII — słuchowisko w oprac. Elżbiety Jędrkiewicz pt. „Na szkolnym wzgórzu" wg powieści Musatowa pt. „Dom na wzgórzu". 9.30 „Zespoły i soliści". 10.00 Przerwa. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 „Ostatnie słowo ma człowiek" — fragm. pow. Ryszarda Kłysia. 13.30 Pieśni Ryszarda Straussa w wyk. Anieli Fechnerowej — mezzosopran. 13.45 Dla nauczycieli — pogadanka Edwarda Pietkiewicza pt. „Wycieczka do POM-u". 14.10 Dla klas III — IV — słuchowisko Janiny Porazińskiej pt. „Zakład". 14.30 Utwory kompozytorów polskich — w progr.: Kurpiński, Wiechowicz. 14.55 Dla wychowawczyń przedszkoli — pog. pt. „Jak ubierać dzieci przy zmiennej pogodzie". 15.00 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 15.20 Duet harmonistów Józefa Stecia i Jana Chruszcza. Lidia Winogradowa — piosenki. 15.40 Transmisja II połowy rewanżowego Meczu Piłkarskiego Praga — Warszawa i zakończenie VII Kolarskiego Wyścigu Pokoju. 17.30 „Na warszawskiej fali". 18.00 „Polskie melodie ludowe różnych regionów"—„Gaździczek maziczek" — słowo wiążące Ryszarda Urbana. 18.20 Gra Orkiestra PR p. d. Arnolda Rezlera. 18.30 „Z życia Związku Radzieckiego". 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Z cyklu: „Poznajemy formy muzyczne" — aud. słowno-muz. w oprac. Henryka Swolkienia — w programie „Frunny kameralne", 20.00 „Chory z urojenia" — komedia Moliera w przekładzie Tadeusza Boya Żeleńskiego, oprac. radiowe i reżyseria Jerzego Ronarda Bujańskiego. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Muzyka taneczna. 22.00 Muzyka taneczna. 22.20 „Obywatele" — odc. pow. Kazimierza Brandysa. 22.40 „Nasi współcześni kompozytorzy" — słowo wstępne Tadeusza Marka — w programie Sikorski. Czyż. 23.14 Muzyka na dobranoc.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Tatrą po AFRYCE

22)

W stolicy starożytnego Egiptu[1]

NA pograniczu zachodniej części pustyni, wzdłuż lewego brzegu Nilu ciągnie się rzadki pas starych cmentarzysk, ruin i piramid. Słynne piramidy w Gizeh, które w oczach świata stały się symbolem Egiptu, są tylko początkiem szeregu dalszych, kamiennych olbrzymów.

Zatopione ruiny. Czarna kreska oznacza wysokość naturalną człowieka w stosunku do poszczególnych kamieni.

Sekkara. Nekropola[2]) pierwszej stolicy Górnego i Dolnego Egiptu, Memfis. Rozległe cmentarzyska zajmują obszar 7 kilometrowej długości na skraju pustyni. Egiptolodzy całego świata odkrywają tu nowe skarby zamarłego miasta.

Wysoko nad pustynią dominuje słynna, stopniowana piramida, wybudowana nad grobem faraona Zosera[3]). Piramida ta jest znacznie starsza od piramid w Gizeh. Wejście do podziemia grobu jest częściowo zawalone gruzami.

W kierunku północno-zachodnim od stopniowanej piramidy znajduje się Serapeum — cmentarzysko byków poświęconych bogowi słońca.

Do Serapeum dojeżdżamy na osiołkach.

Oliejowe kaganki do rąk — i wchodzimy do długiego, mrocznego chodnika. W skale wyrąbano na zmianę raz po stronie lewej, a potem po prawej — obszerne komnaty, pośrodku których znajdują się masywne, granitowe sarkofagi (grobowce).

Ponad 5 metrów długości i 3,5 wysokości liczy sobie wysoki, nienaruszony blok kamienia. Plemiona koczujące w pustyni obrabowały sarkofagi dawno, na wiele lat przed zjawieniem się tutaj nowoczesnych egiptologów. Nie pozostaje nam nic innego, jak podziwiać „sztukę" rabusiów. Nie tylko, że ustalili dokładnie położenie sarkofagów pod ziemią, ale otworzyli ich nadzwyczaj ciężkie wieka, nie naruszając samych grobowców. Wydobyli wszystkie skarby na powierzchnię, po czym w mistrzowski sposób zatarli ślady włamania.

Tylko jeden, jedyny sarkofag pozostał nietknięty,

Prawdopodobnie rabusie zostali spłoszeni, a nie chcieli ryzykować powtórnego, odważnego i niebezpiecznego wypadu dla jednej trumny. Ten jedyny sarkofag, który uszedł rabusiom, otwierali po stuleciach współcześni uczeni. Jest to także jedyny, który przy otwieraniu został uszkodzony. Uczeni z całym wyposażeniem nowoczesnej techniki nie potrafili unieść ciężkiego wieka i musieli wyłamać jedną ze ścian bocznych, aby dostać się do środka.

Z niemniejszym podziwem myślimy o zniesieniu głęboko pod ziemię potwornie ciężkich kolosów bez najmniejszego uszkodzenia. Nowocześni uczeni próbowali wydostać na powierzchnię ziemi jeden z mniejszych sarkofagów; był posunięty o kilka metrów w kierunku korytarza — i stoi tam do dzisiaj, poznaczony licznymi śladami nieumiejętnego obchodzenia się.

Grób Cuje, wysokiego możnowładcy jednego z faraonów piątej dynastii. W podziemnym, granitowym grobowcu, do którego schodzi się niskim korytarzem, widzimy przepiękne płaskorzeźby, malowidła i niezrozumiałe hieroglify[4]). Zdaje się, że staroegipski artysta odłożył dopiero wczoraj swoje narzędzia, aby oddać władcy gotowe dzieło.

Nad grobowcem stoi dotychczas świątynia, w której większość malowideł ściennych zachowała pierwotne barwy. Żywe, jasne, mówiące do dzisiejszego podróżnika językiem równie zrozumiałym, jak i niegdyś, gdy przemawiały do obywateli starożytnego Egiptu.

Obrazy zmieniają się nam przed oczyma niczym we śnie. Piramida Zosera, otoczona gruzami świątyń, wspaniała kolumnada słupów. Wąziutkie chodniki i kamienne sarkofagi w piramidach, o ścianach pokrytych niezliczonymi hieroglifami. Podziemne grobowce perskich władców, do których prowadzą schody o 133 stopniach. Książęcy grób o ścianach mieniących się w świetle naszego kaganka świeżymi, pięknymi kolorami. Tyle wspaniałych dzieł rąk ludzkich i natury, tyle doskonałości kształtów i tyle długich wieków nad tym wszystkim.

Oto miejsce, gdzie legendarny egipski władca Menis[5]) wybudował miasto Mennofer — późniejszy Memfis; miasto z gliny i niewypalanych cegieł, miasto — rezydencja staroegipskich władców. Dzisiaj nie wiele pozostało ze sławnej siedziby faraonów. Pośród palmowego gaju błyszczy powierzchnia „jeziorka". Tak je nazywa przewodnik, w rzeczywistości jest to tylko brudne bajoro. Nad zielonkawą powierzchnią wystają bez ładu i składu olbrzymie bloki granitu, ruiny świątyni boga słońca i kilka zeszpeconych popiersi kolosów. Stary Memfis spoczywa pod łanami bawełny i trzciny cukrowej, zadeptany i zapomniany.

Nad brzegiem „jeziorka" grupa fellahów[6]) mości suchymi żebrami liści palmowych proso; drewnianymi łopatkami i plecionkami odrzucają je pod wiatr, aby swą siłą uwolnić proso z plew. Dokładnie tak jak przed wiekami...

(c.d.n.)

Stopniowana piramida faraona Zosera.

1) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt. „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha — 1953 r.) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

2) Nekropola — (grec. nekropolis) — miasto martwych, tutaj: cmentarzysko.

3) **Zoser** — pierwszy faraon III dynastii staroegipskiej (panował około 2780 roku przed naszą erą); jego piramida tzw. „stopniowana", była pierwszą piramidą kamienną jaką zna historia.

4))hieroglify — staroegipskie pismo obrazkowe.

5) **Meni** — (grec. Menes) — według podania pierwszy faraon, który zjednoczył Górny i Dolny Egipt.

6) fellah — (arab.) chłop, rolnik egipski.

Uregulowanie problemu Indochin
przyczyni się do utrwalenia pokoju na całym świecie
oświadczył minister Mołotow 14 bm. w Genewie

Na wstępie, minister Mołotow zwrócił uwagę, że problemu indochińskiego nie można rozpatrywać wyłącznie od strony militarnej, gdyż pójście tą drogą nie doprowadziłoby do rozwiązania tego problemu. W Indochinach, a szczególnie w Wietnamie nie ma wojny domowej — jak twierdzi Bidault — lecz toczy się wojna wyzwoleńcza, wojna o wyzwolenie się narodów Indochin spod jarzma obcego panowania kolonialnego. Przypominając historię powstania Wietnamskiej Republiki Demokratycznej oraz osiągnięte przez nią sukcesy, Mołotow stwierdził:

Wszystko to świadczy, że Wietnamska Republika Demokratyczna powstała jako nowe państwo, które wkroczyło na drogę niepodległego bytu i troski o zaspokojenie potrzeb swego narodu. Nowe to państwo musiało się spotkać i rzeczywiście spotkało się z czynnym poparciem zarówno ze strony własnego narodu jak i narodów innych krajów, a przede wszystkim narodów Azji, które słusznie traktują zwycięstwo narodu wietnamskiego jako swe własne zwycięstwo.

Następnie Mołotow stwierdził, że w przeciwieństwie do rządu Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Bao Dai, który współpracował z okupantami japońskimi, nie reprezentuje narodu wietnamskiego i tego faktu nie można pomijać milczeniem. Gdyby rząd francuski przestrzegał układów z Wietnamską Republiką Demokratyczną, w których uznawał jej istnienie, nie byłoby wojny między Wietnamem a Francją, wojny, która jest wyjątkowo niepopularna w samej Francji, nie mówiąc już o innych narodach. Wojna ta przyniosła ogromne nieszczęścia narodowi francuskiemu, zmuszając Francuzów do ponoszenia wielkich wydatków. Co więcej, jasne jest, że jest to wojna beznadziejna.

Walka narodów Indochin ma historyczne znaczenie

Przykład walki narodowo-wyzwoleńczej narodów Indochin — stwierdził Mołotow — ma historyczne znaczenie. Dowodzi on, iż tam, gdzie masy ludowe, które znajdowały się pod jarzmem kolonialnym, powstają do obrony swych praw narodowych i wolności, nie można w naszych czasach zmusić narodu, by wrócił do dawnego życia, nie można zdławić ruchu narodowego orężem i różnymi środkami przemocy.

Nawiązując do niektórych oświadczeń, że rządy Kambodży, Laosu i Bao Daia uznane zostały przez 34 państwa, Mołotow zwrócił uwagę na wymowny fakt, że wśród tych państw nie ma krajów Azji. Ani Indie, ani Pakistan, ani Indonezja, ani Burma, ani nawet Filipiny nie chciały uznać tych rządów.

Nie jest oczywiście przypadkiem fakt, że kraje Azji, orientując się lepiej od wielu innych krajów w sytuacji w Indochinach, nie chcą mieć do czynienia z popieranymi przez Francję rządami trzech państw indochińskich.

Agresywne plany USA

W związku z tym zwraca uwagę oświadczenie premiera rządu francuskiego p. Laniela złożone w Zgromadzeniu Narodowym 27 października 1953 r. Omawiając sytuację polityczną w Wietnamie oświadczył on, że „na płaszczyźnie wewnętrznej w Wietnamie nie istnieje pod względem politycznym nic, co by mogło zrównoważyć znaczenie polityczne Ho Szi Mina". Ze słów tych wynika, jak nisko szacuje sam rząd francuski te popierane przezeń władze indochińskie, które były i są nadal obce narodom Indochin.

Po tym wszystkim staje się jasne, jak absurdalne są próby przedstawiania sprawy w ten sposób, jak gdyby sukcesy ruchu narodowo-wyzwoleńczego w Indochinach można było tłumaczyć „wpływami z zewnątrz", na przykład ze strony Chińskiej Republiki Ludowej. Takie niedorzeczne twierdzenia mogą pochodzić tylko od tych, którzy szukają usprawiedliwienia dla występującego wyraźnie fiaska polityki kolonialnej nie liczącej się ze wzrostem narodowej świadomości narodów Indochin.

Następnie Mołotow wskazał na bezpośrednią ingerencję USA w wojnę w Indochinach i na próby montowania na Dalekim Wschodzie agresywnych bloków, które mają na celu rozbicie narodowo-wyzwoleńczego narodów azjatyckich, przygotowanie nowej wojny światowej.

Propozycje Wietnamskiej Republiki Demokratycznej są podstawą do uregulowania problemu indochińskiego

Przewodniczący delegacji Wietnamskiej Republiki Demokratycznej — powiedział Mołotow — przedstawił tu propozycje dające podstawę do uregulowania problemu indochińskiego i mogące zapewnić przywrócenie pokoju w Indochinach.

Zdaniem delegacji radzieckiej, istota tych propozycji, jeśli wyodrębnić najważniejsze ich punkty, sprowadza się do poniższego:

1 Francja powinna zapewnić uznanie suwerenności i niepodległości Wietnamu, jak również Khmeru i Patet Lao. Jednocześnie winno być osiągnięte porozumienie w sprawie wycofania wszystkich obcych wojsk z terytorium Wietnamu, Khmeru i Patet Lao w terminach, które zostaną uzgodnione między stronami.

2 W Wietnamie, Khmerze i Patet Lao winny być przeprowadzone powszechne wolne wybory, w których wyniku utworzone zostaną jednolite demokratyczne rządy w każdym z tych państw.

Przeprowadzenie tych wyborów powinno poprzedzić zwołanie doradczych konferencji przedstawicieli obu stron w Wietnamie, Khmerze i Patet Lao oraz zagwarantowanie swobody działania partiom patriotycznym, grupom i organizacjom społecznym.

3 Rząd Wietnamskiej Republiki Demokratycznej jak również rządy Khmeru i Patet Lao powinny wyrazić gotowość rozpatrzenia sprawy członkostwa tych państw w Unii Francuskiej na zasadach dobrowolności.

Ponadto rządy Wietnamu, Khmeru i Patet Lao powinny uznać, że Francja ma interesy gospodarcze i kulturalne w tych państwach i uregulować odnośne zagadnienia zgodnie z zasadą równouprawnienia i uwzględnienia wzajemnych interesów.

4 Realizację wspomnianych kroków, jak również innych kroków wymienionych w projekcie Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, powinno poprzedzić zaprzestanie działań wojennych w Indochinach oraz zawarcie odpowiednich porozumień, na mocy których nastąpi całkowite wstrzymanie wysyłki do Indochin nowych oddziałów wojskowych, wszelkiej broni i amunicji.

Oprócz punktów, które wymieniłem, trzeba będzie dojść do porozumienia co do niektórych innych spraw: wzajemnej wymiany jeńców, nieprześladowania osób, które współpracowały ze stroną przeciwną w czasie wojny itp. Konieczne jest również, by wyżej wymienione cztery zasadnicze punkty uwzględniały w należytej mierze uzasadnione dezyderaty obu stron w sprawie osiągnięcia porozumienia zarówno w kwestiach politycznych jak i militarnych. Oczywiście, cele te są całkowicie osiągalne, jeśli obie strony wykażą należyte dążenie do ustanowienia rzeczywiście trwałego pokoju w Indochinach.

Propozycja Wietnamskiej Republiki Demokratycznej zmierza do osiągnięcia porozumienia z Francją. Propozycje te biorą za punkt wyjścia celowość wzajemnego uznania zasad sprawiedliwości i honoru, na podstawie których ustanowienie nowych przyjaznych stosunków między narodami Indochin i Francji jest całkowicie osiągalne.

Mówiąc o propozycjach delegacji francuskiej Mołotow oświadczył:

Projekt francuski nie docenia walki narodowo-wyzwoleńczej, jaka rozwinęła się w Patet Lao i Khmerze. A przecież nie można sprowadzić zagadnienia sytuacji w Indochinach wyłącznie do wydarzeń w Wietnamie.

Ponadto w projekcie francuskim jest mowa o zagwarantowaniu porozumień, które zostaną osiągnięte na tej konferencji. Odnośny punkt w projekcie francuskim brzmi:

„Gwarantami układu są państwa uczestniczące w konferencji genewskiej. Wszelkie naruszenie układu pociągnie za sobą natychmiastowe przeprowadzenie konsultacji między tymi państwami w celu podjęcia odpowiednich kroków indywidualnie lub zbiorowo" Delegacja radziecka nie może zaakceptować w całej rozciągłości tej propozycji. Jednakże delegacja radziecka uznaje w zasadzie za możliwą do przyjęcia propozycję francuską, aby porozumienia, które będą osiągnięte na tej konferencji, były zagwarantowane przez państwa uczestniczące w konferencji genewskiej oraz aby w każdym wypadku naruszenia tych porozumień odbywały się konsultacje między tymi państwami. Zadaniem tych konsultacji powinno być podjęcie wspólnych kroków w celu zapewnienia wykonania porozumień.

Zwracano także uwagę na to, że projekt Wietnamskiej Republiki Demokratycznej przewiduje ustanowienie kontroli nad wykonaniem warunków porozumienia w sprawie położenia kresu działaniom wojennym tylko przez komisje mieszane składające się z przedstawicieli stron wojujących w każdym z trzech państw. Podkreślano jednocześnie, że projekt nie przewiduje odpowiedniego nadzoru ze strony jakichś organów międzynarodowych.

Ponieważ osiągnięcie porozumienia w tej sprawie ma doniosłe znaczenie, delegacja radziecka proponuje uzupełnienie tych propozycji. Można by uzgodnić, aby nadzór nad wykonaniem porozumień w sprawie położenia kresu działaniom wojennym powierzony został komisjom przedstawicieli państw neutralnych.

W związku z tym delegacja radziecka składa wniosek, aby uzupełnić w następujący sposób projekt wymienionych wyżej propozycji:

„W celu udzielenia stronom pomocy w wykonywaniu warunków rozejmu w sprawie położenia kresu działaniom wojennym, porozumienie to powinno przewidywać utworzenie Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych".

Rząd radziecki wychodzi z założenia, że uregulowanie problemu Indochin z należytym uwzględnieniem narodowych interesów narodów Indochin, stanowiłoby doniosły krok nie tylko w dziele utrwalenia pokoju w Azji, lecz również w dziele umocnienia pokoju na całym świecie.

Obrady III Kongresu
Dymitrowowskiego Związku Młodzieży Ludowej
(Telefonem od naszego wysłannika)

SOFIA, 14.V. W środę 12 maja punktualnie o 9 rano rozpoczął w Sofii obrady III Kongres Dymitrowowskiego Związku Młodzieży Ludowej. W Kongresie uczestniczy 857 delegatów i delegatek. Na Kongres przybyła delegacja Komsomołu, delegacja Nowodemokratycznego Związku Młodzieży Chińskiej, delegacje organizacji młodzieżowych ze wszystkich krajów demokracji ludowej i liczne delegacje postępowych organizacji młodzieżowych z krajów kapitalistycznych. Na czele delegacji ZMP stoi sekretarz ZG ZMP Tadeusz Rudolf, ŚFMD — reprezentuje przewodniczący Federacji Bruno Bernini, MZS — wiceprzewodniczący J. Areliano.

Witani burzliwą owacją na cześć partii przybyli na Kongres członkowie Biura Politycznego KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej na czele z tow. Wylko Czerwenkowem oraz przedstawiciele rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej. Po otwarciu obrad sekretarz KC BPK tow. Dymiter Ganew odczytał pismo BPK do III Kongresu DZML, w którym partia wezwała DZML, swego wiernego pomocnika i bojową rezerwę, do wzmożenia pracy nad komunistycznym wychowaniem młodzieży bułgarskiej i rozszerzeniem jej udziału w budownictwie socjalistycznym.

Referat sprawozdawczy KC DZML wygłosił sekretarz KC DZML Ł. Awramow, który powiedział, że zakończenie budowy podstaw socjalizmu w Bułgarskiej Republice Ludowej wymaga dalszego wzmożenia pracy organizacji. DZML przyciągnął już do współzawodnictwa ponad 90 proc. całej młodzieży robotniczej i wychował w swych szeregach licznych bohaterów pracy socjalistycznej i laureatów nagród państwowych takich jak: Liliana Dymitrowa, Bożena Zlatanowa, Anka Petrowa, Peter Mikoła, i innych. Obecnie przed DZML stoi zadanie skierowania swych najlepszych członków do pracy przy budowie i eksploatacji kopalń węgla i elektrowni wodnych oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży robotniczej, tak, aby mogła ona w pełni wykorzystać nowoczesną technikę jaka rozporządza przemysł Bułgarii.

DZML odegrał wielką rolę w zbudowaniu socjalizmu na wsi, pomagając partii w tworzeniu i umacnianiu rolniczych spółdzielni produkcyjnych, które gospodarzą już na ponad 60 proc. całej ziemi uprawnej. Ostatnio DZML skierował ponad 8 500 chłopców i dziewcząt do pracy przy hodowli, a 1 600 do szkół maszynowo-traktorowych. Obecnie pracuje w rolnictwie 2 430 ogniw młodzieżowych i ponad 250 młodzieżowych brygad traktorowych. Najbliższe zadania DZML na wsi — to wciągnięcie całej młodzieży do współzawodnictwa pracy oraz rozwinięcie szerokiego ruchu wprowadzania nowych metod w rolnictwie.

W dyskusji nad referatem sprawozdawczym KC DZML zabrało głos 49 delegatów, którzy wskazywali na olbrzymie osiągnięcia członków organizacji i młodzieży w okresie między II a III Kongresem DZML. Dyskusję cechowała ostra krytyka i samokrytyka dotycząca różnych dziedzin pracy organizacji komitetów DZML, a także instytucji państwowych, ministerstw, pracowników kultury itp.

Podczas obrad przybyła na salę i powitała Kongres delegacja młodzieży sił zbrojnych Bułgarskiej Republiki Ludowej; w trzecim dniu obrad delegacja pionierów odczytała powitalny wiersz i wręczyła delegatom wiązanki kwiatów.

Gorącą owacją witał Kongres przemówienia delegacji zagranicznych. Wśród burzliwej manifestacji na cześć Komsomołu powitał Kongres sekretarz WLKZM W. I. Załużnyj, który następnie wręczył prezydium podarunek od młodzieży radzieckiej. Jako następny powitał Kongres przedstawiciel młodzieży Chin Ludowych.

W imieniu ZMP i całej młodzieży polskiej pozdrowił Kongres DZML sekretarz ZG ZMP T. Rudolf. Delegaci przyjęli pozdrowienia młodzieży polskiej długotrwałymi oklaskami i okrzykami: „Wieczna drużba" — wieczna przyjaźń. Tow. Rudolf wręczył prezydium podarunki od młodzieży polskiej — album płyt z wielkiego koncertu „Mazowsza" — w Moskwie, album plansz „Wielki Proletariat" oraz artystycznie haftowany proporzec ZMP. Kongres powitali także przewodniczący ŚFMD, wiceprzewodniczący MZS, przedstawiciele organizacji młodzieżowych wszystkich krajów demokracji ludowej oraz demokratycznych organizacji młodzieżowych licznych krajów kapitalistycznych.

Dnia 13 bm. delegacja ZMP złożyła przy mauzoleum Georgi Dymitrowa wieniec od młodzieży polskiej.

W trzecim dniu obrad Kongres wszechstronnie przedyskutował i jednomyślnie uchwalił zmiany w statucie DZML zmierzające do podniesienia aktywności członków Związku i pogłębienia demokracji wewnątrzorganizacyjnej.

JERZY OLBRYCHT

VII WYŚCIG POKOJU

Mimo niepowodzeń na XI etapie
Polska nadal drużynowo na drugim miejscu

WYNIKI X ETAPU

INDYWIDUALNE

1. Królak (Polska)	4.58.12
2. Ružiczka (CSR)	4.59.12
3. Niemytow (ZSRR)	4.59.12
4. Kocew (Bułgaria)	4.59.12
5. Broeck (Holandia)	4.59.12
6. Picot (Francja)	5.00.01
7. Klabiński E. (Pol. Fr.)	5.00.01
8. Schur (NRD)	5.00.01
9. Meister (NRD)	5.00.01
10. Wilczewski (Polska)	5.00.01
11. van der Lyke (Holandia)	5.01.22
12. Klich (CSR)	5.01.22
13. Pauw (Holandia)	5.01.22
14. Hadasik (Polska)	5.01.22
15. de Boeck (Belgia)	5.01.22
16. Czilikow (ZSRR)	5.01.22
17. Matwiejew (ZSRR)	5.01.41
18. Dalgaard (Dania)	5.02.46
19. van Meenen (Belgia)	5.02.46
20. Rusman (Holandia)	5.02.46
21. Kubr (CSR)	5.02.46
30. Klabiński Wł.	5.03.55
38. Łasak	5.03.55

DRUŻYNOWE

1. Polska	15.00.35
2. Holandia	15.01.56
3. ZSRR	15.02.13
4. CSR	15.03.20
5. NRD	15.05.04
6. Bułgaria	15.07.02
7. Belgia	15.08.03
8. Dania	15.10.36
9. Polonia Franc.	15.14.39
10. Francja	15.27.46
11. Anglia	15.36.02
12. Szwecja	15.36.00
13. Rumunia	15.43.37
14. Finlandia	16.10.20
15. Norwegia	16.23.57
16. Węgry	16.32.52
17. Albania	18.12.43

PO X ETAPACH

WYNIKI INDYWIDUALNE

1. Dalgaard (Dania)	42.24.01
2. van Meenen (Belgia)	42.27.23
3. Ružiczka (CSR)	42.27.59
4. Broeck (Holandia)	42.28.27
5. Królak (Polska)	42.28.41
6. Klabiński Wł. (Polska)	42.34.58
7. Rusman (Holandia)	42.35.28
8. Picot (Francja)	42.36.13
9. de Groot (Holandia)	42.36.30
10. Wilczewski (Polska)	42.38.58
11. Hansen (Dania)	42.39.41
12. van der Lyke (Holandia)	42.40.50
13. Pedersen (Dania)	42.42.47
14. de Boeck (Belgia)	42.45.32
15. Niemytow (ZSRR)	42.45.48
16. Ostergaard (Dania)	42.48.03
17. Klabiński E. (Pol. Fr.)	42.48.18
18. Ruvet (Belgia)	42.48.58
19. Vesely (CSR)	42.50.14
20. van Schill (Belgia)	42.51.27
28. Łasak	43.10.49
44. Hadasik	43.52.37

WYNIKI DRUŻYNOWE

1. CSR	127.13.17
2. Polska	127.16.41
3. Dania	127.30.03
4. Belgia	127.31.03
5. Holandia	127.31.43
6. ZSRR	127.49.07
7. NRD	128.45.33
8. Anglia	129.13.30
9. Bułgaria	129.52.53
10. Francja	130.04.46
11. Polonia Franc.	130.10.44
12. Rumunia	131.12.07
13. Szwecja	131.33.29
14. Finlandia	135.18.05
15. Norwegia	137.46.29
16. Węgry	137.56.20
17. Albania	148.40.47

★

Na X etapie wycofali się: Danguillhaume Marcel (Francja) i Dhana (Indie).

★

Przeciętna szybkość na X etapie wynosiła 37,30 km/godz.

PIŁKARZE REMISUJĄ

Przed zakończeniem X etapu Wyścigu Pokoju w Pardubicach piłkarska drużyna polska występująca jako reprezentacja Śląska rozegrała mecz z reprezentacją DSO Tatran, złożoną z zespołów II-ligowych. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:0). Bramki dla drużyny polskiej zdobyli: Kempny i Cieślik.

PO XI ETAPACH

WYNIKI INDYWIDUALNE

1) Broeck (Holandia)	46.09.05
2) Dalgaard (Dania)	46.11.21
3) Van Meenen (Belgia)	46.14.43
4) Ružiczka (CSR)	46.15.19
5) Picot (Francja)	46.15.51
6) Królak (Polska)	46.20.29
7) Rusman (Holandia)	46.22.48
8) De Groot (Holandia)	46.23.43
9) Wilczewski (Polska)	46.26.18
10) Hansen (Dania)	46.27.01
11) Van der Lyke (Holandia)	46.28.10
12) Pedersen (Dania)	46.30.07
13) de Boeck (Belgia)	46.32.52
14) Niemytow (ZSRR)	46.33.08
15) Kubr (CSR)	46.35.13
16) Ostergaard (Dania)	46.35.38
17) Klabiński E. (Pol. Francuska)	46.35.38
18) Ruvet (Belgia)	46.36.18
19) Van Schill (Belgia)	46.38.47
20) Klabiński W. (Polska)	46.39.33
26) Łasak	46.58.09
41) Hadasik	47.41.31

WYNIKI DRUŻYNOWE

1) CSR	138.21.53
2) Polska	138.40.15
3) Holandia	138.46.54
4) Dania	138.52.03
5) Belgia	138.53.03
6) ZSRR	139.11.07
7) NRD	140.04.57
8) Anglia	140.38.11
9) Bułgaria	141.14.53
10) Polonia Francuska	141.33.04
11) Francja	141.34.24
12) Rumunia	142.34.07
13) Szwecja	142.55.29
14) Finlandia	147.20.38
15) Norwegia	149.24.56
16) Węgry	149.32.55
17) Albania	161.39.23

TĘDY POJADĄ KOLARZE W DN. 17 MAJA

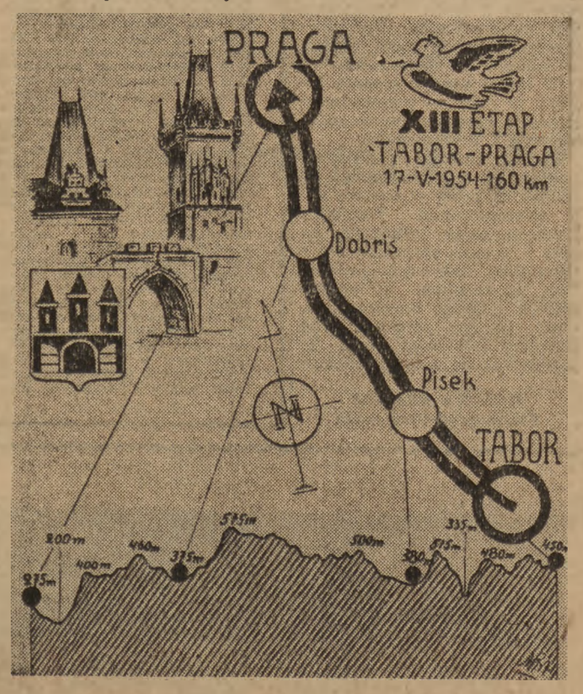

Indie, Indonezja i Burma nie wezmą udziału w projektowanym przez USA bloku militarnym

NOWY JORK — Waszyngtoński korespondent agencji United Press donosi powołując się na źródła oficjalne, że Indie, Indonezja i Burma powiadomiły rząd USA, iż nie mają zamiaru uczestniczyć w projektowanym przez Stany Zjednoczone bloku militarnym w Azji południowo-wschodniej.

Ewakuacja rannych jeńców francuskich z Dien Bien Fu

PARYŻ. Jak donoszą agencje zachodnie, 14 bm. rozpoczęła się ewakuacja ciężko rannych żołnierzy francuskich z Dien Bien Fu. Ze względu na złą pogodę, w piątek tylko 5 samolotów zabrało rannych do Hanoi.

Agencja United Press donosi, że władze francuskie przesłały drogą radiową podziękowanie dowództwu wietnamskiej armii ludowej za pomoc w ewakuowaniu rannych jeńców francuskich.

Odrzucając propozycje radzieckie z 31 marca br.

Rządy 3 mocarstw zachodnich raz jeszcze ujawniły swe antypokojowe zamierzenia

MOSKWA. Jak donosi agencja TASS: rządy Anglii, USA i Francji przesłały rządowi ZSRR analogicznej treści odpowiedź na notę z 31 marca br.

Nota rządu radzieckiego — jak wiadomo — podkreślała, że utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa opartego na wspólnych wysiłkach wszystkich państw Europy miałoby doniosłe znaczenie dla utrzymania pokoju w Europie i leżałoby w interesie pokoju powszechnego. Nota stwierdzała również, że rząd radziecki nie widzi przeszkód do pozytywnego rozwiązania sprawy udziału Stanów Zjednoczonych w „ogólnoeuropejskim układzie o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

Nota wskazywała dalej, że rząd radziecki, kierując się niezmiennymi zasadami swej pokojowej polityki zagranicznej i dążąc do zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, wyraził gotowość rozpatrzenia wspólnie z zainteresowanymi krajami sprawy udziału ZSRR w pakcie północno-atlantyckim.

W swych odpowiedziach trzy mocarstwa zachodnie odrzuciły propozycje rządu radzieckiego, stwierdzając gołosłownie, jakoby propozycje te nie mogły przyczynić się do osłabienia napięcia w Europie i usunięcia rozbicia. Noty stwierdzają również, że utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego „podważyłoby autorytet Narodów Zjednoczonych". Autorzy odpowiedzi nie zastanawiają się przy tym, w jaki wobec tego sposób pogodzić istnienie obecnego bloku północno - atlantyckiego z utrzymaniem autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Noty mocarstw zachodnich motywują odrzucenie propozycji radzieckiej w sprawie udziału ZSRR w pakcie północno-atlantyckim obawą „rozpadnięcia się sojuszów obronnych", tj. utworzonych bądź tworzonych militarnych ugrupowań państw wymierzonych przeciwko innym państwom. W ten sposób trzy mocarstwa zachodnie w istocie rzeczy przyznają otwarcie, że to one właśnie pragną utrzymania obecnego stanu rozbicia Europy, jakkolwiek usiłują zrzucić za to odpowiedzialność na Związek Radziecki.

W odpowiedziach swych mocarstwa zachodnie próbują przypisać Związkowi Radzieckiemu winę za to, że na konferencji berlińskiej nie rozwiązano problemu przywrócenia jedności Niemiec i sprawy austriackiego traktatu państwowego. Wiadomo jednak, że właśnie Związek Radziecki zgłosił w tych sprawach na konferencji berlińskiej konstruktywne propozycje, które zostały odrzucone przez trzy mocarstwa zachodnie. Rząd radziecki traktuje „europejską wspólnotę obronną" jako poważną groźbę dla pokoju w Europie, mocarstwa zachodnie natomiast bronią w swych notach tej „wspólnoty", nie ukrywając przy tym, że zadaniem jej jest „rozwiązanie problemu wkładu Niemiec do obrony", tj. współdziałanie w tworzeniu agresywnego Wehrmachtu i w rozwiązywaniu rąk militaryzmowi niemieckiemu. Nota radziecka słusznie podkreślała, że „kroczenie drogą wskrzeszania militaryzmu niemieckiego i tworzenia ugrupowań militarnych w Europie nie tylko nie przyczynia się do utrwalenia pokoju, lecz wręcz przeciwnie, oznacza przygotowania do nowej wojny".

Odrzucenie propozycji rządu radzieckiego z 31 marca br. przez rządy USA, Anglii i Francji nie może nie wywołać i wywołuje zdziwienie i rozczarowanie opinii publicznej różnych krajów. Koła demokratyczne tych krajów widzą, że podejmując ten krok, mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, dają wyraz temu, iż nie są zainteresowane w osłabieniu napięcia międzynarodowego, w zapewnieniu pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

We Francji po Dien Bien Fu

7 MAJA bohaterskie wojska wietnamskie, od 55 dni oblegające potężną, największą i najlepiej uzbrojoną fortecę francuską w Wietnamie pod Dien Bien Fu, przeprowadziły decydujące natarcie. Tego dnia o godz. 7 rano wioska Dien Bien Fu została wyzwolona. W ręce zwycięskich wojsk ludowych dostały się olbrzymie ilości dział, broni maszynowej, czołgów, samochodów, amunicji oraz około 10 tys. żołnierzy francuskiego korpusu ekspedycyjnego.

Dla Wietnamu i całego świata nazwa Dien Bien Fu stała się symbolem jeszcze jednego, wspaniałego zwycięstwa narodu walczącego o swą wolność nad kolonializmem.

Jak została przyjęta we Francji wieść o klęsce korpusu ekspedycyjnego pod Dien Bien Fu?

Bardzo charakterystyczną korespondencję z Paryża zamieścił amerykański dziennik „Chicago Tribune". Autor korespondencji Paul Ress, pisze:

„Na wieść o upadku Dien Bien Fu fala antywojennych nastrojów ogarnęła całą Francję. Wywiady z dziesiątkami obywateli francuskich ujawniają, że panuje wśród nich jednomyślna opinia, iż wojna w Indochinach musi zakończyć się natychmiast".

Autor korespondencji przeprowadził również szereg błyskawicznych wywiadów z ludźmi paryskiej ulicy. Oto kilka z nich:

Simone Capureau, krawcowa: *„Musimy zakończyć tę haniebną wojnę".*

Georgette Gauillaume, właścicielka kiosku z gazetami: *„Francja nie ma już nic do roboty w Indochinach".*

Francoise Rivet, pielęgniarka: *„Musimy wstrzymać działania wojenne i zawrzeć pokój z Wietminem* (Wietnamską Republiką Demokratyczną)".

Pierre Legrad, mechanik samochodowy: *„Należy natychmiast położyć kres wojnie".*

Tak zareagował szary człowiek Francji. Domaga się on, aby natychmiast położyć kres przelewowi krwi w Wietnamie, uznać prawa narodu wietnamskiego do rozwiązania swych spraw bez obcej ingerencji, prawa narodów Wietnamu, Patet Lao i Khmeru do życia w wolności.

Nie ulega wątpliwości, że zagadnienie pokoju w Indochinach stało się centralną kwestią dla całej Francji. Odbicie tego faktu znajdujemy nie tylko na łamach całej prasy, dla której konferencja genewska stała się prawie jedynym tematem komentarzy, ale również na forum parlamentu. Zachowanie się delegacji francuskiej w Genewie jest niezwykle czujnie obserwowane przez całą francuską opinię publiczną. Wszelkie metody zwlekania, stosowane przez tę delegację, a mające na celu odroczenie rozwiązania problemu indochińskiego, znajdują natychmiastowy oddźwięk w opinii publicznej a z kolei — w parlamencie. Wynikiem tego był fakt, że zarówno w ubiegłym tygodniu jak i w bieżącym, rząd Laniela, aby uniknąć debaty w Zgromadzeniu Narodowym na temat działalności delegacji francuskiej w Indochinach i ewentualnego przyjęcia przez Zgromadzenie jakiejś niezbyt miłej dla rządu rezolucji, musiał dwukrotnie stawiać sprawę votum zaufania...

Gdy Laniel po raz pierwszy stawiał pod głosowanie w Zgromadzeniu Narodowym „votum zaufania", w Genewie delegacja francuska rozsiewała pogłoski, że nawiązano już kontakt z Wietnamską Republiką Demokratyczną. Manewr ten uratował rząd Laniela od upadku.

W czasie ostatniego głosowania, które odbyło się 13 bm. los rządu Laniela zawisł na włosku. Niewielu też przekonał on argumentem, że upadek rządu francuskiego „storpeduje" konferencję genewską. Wynik głosowania był poważnym ostrzeżeniem pod adresem Laniela, że czas już najwyższy, by zmienić dotychczasową politykę. Laniel otrzymał bowiem „votum zaufania" większością tylko 2 głosów.

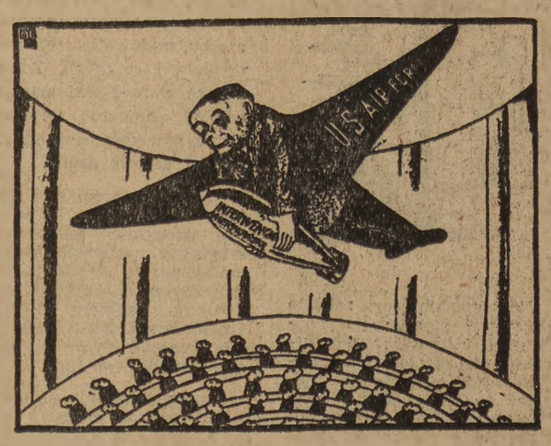

Cień Bidault nad Zgromadzeniem Narodowym.

Opinia publiczna Francji stwierdza: konferencja genewska jest wielką okazją, która powinna doprowadzić w jak najkrótszym czasie do pokoju w Indochinach. Klęska francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Dien Bien Fu jest zaś wyraźnym ostrzeżeniem, że żołnierze francuscy nie mają czego szukać w Wietnamie i innych państwach indochińskich. Z opinią narodu francuskiego Laniel musi się liczyć.

B. RAYZACHER

Nowy etap w walce narodu niemieckiego o pokój i jedność
II Kongres Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych rozpoczyna obrady

BERLIN. 15 bm. rozpoczyna się w Berlinie II Ogólnokrajowy Kongres Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Prasa demokratyczna opublikowała w związku z Kongresem oświadczenie przewodniczącego Izby Ludowej NRD Johannesa Dieckmanna. Oświadczenie głosi m. in.:

Naród nasz powinien zadecydować — czy chce po raz trzeci w tym stuleciu pójść drogą wojny, czy też po raz pierwszy w historii Niemiec wejść na drogę pokoju. Dlatego też powinien dziś odpowiedzieć na postawione mu konkretne pytanie: układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", a tym samym długotrwałe i całkowite rozbicie Niemiec oraz stałe niebezpieczeństwo wojny, czy też traktat pokojowy i zapewnienie pokojowego budownictwa w zjednoczonych, demokratycznych Niemczech... Nie ulega wątpliwości, że przytłaczająca większość narodu niemieckiego pragnie iść drogą pokoju. Dlatego II Ogólnokrajowy Kongres powinien podjąć zdecydowane kroki w celu przyspieszenia referendum ludowego, w którym naród niemiecki ma odpowiedzieć na pytanie: układ o „europejskiej wspólnocie obronnej", czy też traktat pokojowy?

Zwołanie Krajowego Kongresu Frontu Narodowego znalazło gorący oddźwięk w całym narodzie niemieckim.

Masy pracujące NRD witają Kongres nowymi sukcesami produkcyjnymi. Na cześć Kongresu podejmują one nowe zobowiązania produkcyjne.

W wielu częściach Niemiec zachodnich odbyły się wybory delegatów na Kongres.

ŚWIAT w ciągu DOBY

* **RZĄD HINDUSKI** nie pozwoli na zakładanie obcych baz wojskowych na terytorium Indii — oświadczył w parlamencie hinduskim premier Nehru.

* **PODKOMISJA ROZBROJENIOWA ONZ** odbyła wczoraj trzecie posiedzenie w Londynie. Obradom przewodniczył ambasador ZSRR w Anglii, J. Malik.

* **TERROR W MAROKU** wciąż rośnie. Francuskie władze kolonialne dokonują masowych rewizji i aresztowań. Wskutek tortur zadawanych aresztowanym Marokańczykom 17 osób zmarło.

* **STRAJK 15 TYS. KOLEJARZY** w Brazylii sparaliżował ruch kolejowy. Strajkujący żądają poprawy warunków pracy.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8-76-61. Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49. Sekretarz Redakcji 8-02-68. Dział Koresp. i Listów 8-07-82. Kier. Administracji 8-02-56. Red. nocna centr. DSP 8-22-01, wewn. 101, 8-56-94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półroczn. — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.

A B 123456

5-B-14538